

" OBRÓTY SIEROBY "

Wzrost wyszły z dziejów siedemnastego wieku.

OSOBY DRAMATU:

- Władysław IV, król polski - lat 51 J. Kaliszewski
- Jerzy Ossoliński - kanclerz wielki koronny, lat 51 T. Szawiecki
- Adam Kisiel - wojewoda brzeski, lat 48 F. Pieczka
- Jędrzej Leszczyński - biskup hełmski, podkanclerz koronny, w sile wieku J. Horecki

OSOBY podjęte dramatu stanowiące.

- Jakub Sobieski - kasztelan krakowski Z. Kluczwick
- Albrecht Radziwiłł - kanclerz wielki litewski, lat 54 ~~Pozyski~~ - Michał
- Aleksander Radziwiłł - marszałek wielki litewski, lat 52 T. Luberski
- Janusz Radziwiłł - hetman polski litewski, lat 36
- Lukasz Opaliński - marszałek wielki koronny, lat 70 J. Krzywicki
- Adam Kazanowski - marszałek nadworny koronny, lat 51 Pawłowicz - Krassowski
- Filip Sasiniarz Obuchowicz - wojaka mosyrski
- Jerzy Ponętowski - poseł województwa czernihowskiego. F. Matysik
- Jan Nikołaj Stankiewicz - marszałek izby poselskiej w r. 1646 E. Łada-Cybulski
- poseł kaszubi
- poseł województwa kijowskiego
- poseł Jowialny Z. Kluczwick
- poseł Czupurny E. Rączkowski
- poseł Oniowy W. Pyrkosz
- poseł Przeratony R. Kotas
- poseł Stochsny G. Kron
- poseł Soterminowany M. Lelonycki
- Rozważny J. Mirzemski
- Sona Posła Jowialnego E. Romaszow
- Marie Ludwika, królowa polska - księżna Mantui, lat 34 M. Cichocka
- Emilia - kochanek króla Władysława A. Polek
- Zygmunt Sasiniarz - król, lat 6
- Sworzanin króla Władysława J. Maczka



Posłaniec z dalekiej drogi J. Bniński

Kosak w służbie Kisiela J. Mączka

Iwan Pietruszczyko - pisarz wojska zaporozkiego J. Güntner

Pokojeniec J. Mączka

Pacholik - I M. Gdowski

Pacholik - II W. Mienicki

Pacholik - III W. Swarynowski

Dmonsiań Orszlińskiego J. Güntner

Akt pierwszy w pałacu w Ujazdowie, w maju r. 1646

Akt drugi na zamku królewskim w Warszawie

Obraz pierwszy - początku sejsmu, październik r. 1646

Obraz drugi - koniec sejsmu, grudzień r. 1646

Akt trzeci na Zamku królewskim w Warszawie, sejm konwokacyjny

lipiec - sierpień r. 1646







Król  
Pokoju  
Ossoliński

1-

GONG  
MUZYKA  
KURTYNA

Akt Pierwszy

Maj 1646 r.

~~Wojak w apartamentach królewskich w pałacu w Ujstrzewie.~~

M

Król

~~Wychodzi z bocznych drzwi swojej sypialni. Wygląda oknem następującego odgłosu:  
... minister, kapłan, wojownik, mieszkaniec /~~

Wojownik

~~Wojownik~~

Wasza królewska mość - jego wysokość książę kanclerz...

Ossoliński

~~Wojownik mówi słowa: Wojownik /~~

Do ajcia miłościwy panie, że was obciążam się turbowość o tak wczesnej  
godzinie...

Król

~~Wojownik mówi słowa: Wojownik /~~

Bywajcie, wasza miłość. A cóż to was po weselu córki tak rano z łóżka  
wgnioł i aż tutaj przywiodł?

Ossoliński

Wnie rano wstawać nie dziwota. A wręcz przeciwnie, tam dzisiaj zgola nie  
spać, bo myśli tak że obciąża, że je co najpilniej listów pieczętowa  
niez odjechał do białego dnia.

Król

~~Wojownik mówi słowa: Wojownik /~~

A nie popieczętowaliście mi niechcącej tych listów przy posiadanych  
na wojskowe sprawy, kt rym tak drogiego wielkiej pieczęci odmówicie

Ossoliński

A tych też dalszych sprawach jam tu przybieżał. Sam o sobie...



zaskopoteniu z racji tego społeczeństwa, którym wasza królewska  
mość chcecie Rzeczypospolitą niebezpiecznie zamieszać.

Król ~~/siedzi samotno/~~

Nie zaskopotenie, jeno zgrzyzota sen wam z oczu spędza...

Ossoliński ~~/przebiega/~~

Komu zgrzyzota, a komu niewczesny animusz speć nie daje. Nie czas  
dziś rozczerzać opinie i tak nad miarę oburzoną. Rzeczcie wysłucha  
sługę najwierniejszego... ~~/wzdycha/~~

Król

~~/przechylił się, jakby coś widział i wsłuchując/~~

A mnie kukulka szulcówka z koka raniutko wyciągnęła. I w samej rze-  
czy animuje mnie miłym swoim głosem.

Ossoliński

~~/przebiega/~~ Nie tak ta kukulczka, jak te werble i tręby a wrzaski  
żołdackie. Istny tu obóz żołdacki uczyniliście, ałbożliwy panie  
a Warszawy! Jakie stąd wszystkich szczelnych wysłów zamieszanie,  
raczylibyście uwiesić. To tak

Król

~~/wstał jeszcze bardziej, ale już z hamowaną gwałtem/~~

Edradziłeś mnie Ossoliński, jak Judasz Pona Jerusa. Albo nie wiem  
że cię kanclerz litewski na swoje kopyto przerebił? On wam to  
naszeptał, byście mi zwołanie senatorów na radę wojenną przedsta-  
wali ~~/pojedynczo/~~. Ano, ja dobry król. Ja słucham wiernych mini-  
strów i senatorów. ~~/pozdrowie/~~ Pochem odłożył radę wojenną do  
koronacji króla ej za coś mnie jeszcze dręczycie? ~~/po chwili z  
spokojem/~~



A ja nimn wszystko, co waszyniecie, zamysłów się moich nie wyrzeknę i wojnę turecką poprowadzę. A was lubo nie chcecie, najpiernikowym państwem świata, obaczycie, uczyńcie.

Cesoliński

Jakże na wojnę być, kiedy naród chce pokoju?

Król

Jeśliby naród chciał umąć i gnusną waszą historiją przespać zelibym go i wtedy miał nie trząść za ramię i nie budzić do życia!

Cesoliński

Życie jest i w pokoju. Cwo sgoła może tylko w pokoju. To tak.

Król

~~Wskazuje się na listy/~~

Bo, toć i czasu pokoju dajecie mi się to wolać ku jakim wielkim rzeczom? Wspomnijcie jeno niektóre okazje, którym wciąż nicoć musiał dla opasłości szlachty i oporności panów...

Cesoliński

Bo sposobów odpowiednich wasza królewska moc nie dobieracie, jeno takie...

Król

~~Wskazuje się na listy/~~

Nie, nie... wy coś mylicie się mój mości kanclerzku... Kję, kję miałabym chwatać i dobro siejąc zebrać ciemność, nieposłuszeństwo najchwałobniejszą narętem? Nie podobna to rzecz... Jest jeszcze niejaka miłość i ufność do naszej osoby w narodach Rzeczypospolitej

Cesoliński

~~Wskazuje się na listy/~~

Tej miłości, wasza królewska moc nie ufajcie którą ku nam żywili



na czyny pierwszych lat panowania.

Król

Jak to? Cokolwiek dobrego i wielkiego uczynił, za psa to wszystko ma być? Toć jeno tyle spódsiewatem się i żydam byćcie do wielkich czynów prowadzić się dawali...

Cesoliński

Osłochta w mierności się kocha, a ninia plugiem wojować chce, nie pleczeniem. A ducha tym najmniej. Dobryś im pani, póki miód jak poszczoła sączył. Ale kiedy tak przytrafne rzeczy proponujecie kiedy samym zamysłem waszym przygoniecie powszechnym upodobaniem tedy, wierzęcie, żydło wam raczej wyrwą i skrzydła przynę, niżby mieli z wami w niebezpieczne hazardy latać.

Król

Tak powiecie, jakbyście wasze mądrotwane odstępstwo racjami zaszlił

Cesoliński

Nie byłem ci ja nigdy odstępca. Bronisz, i zawsze bronisz będą propozycji królewskich, jak sługa z prawem szacunkułitej będą zgodne.

Król

Pierwej gwałtność narodu, teraz prawa stoją wam na zawadzie. Jak tej sięg tenecanicy... A nie się przecie byweliście tenecanicy w służbie ojczyzny. I wy z oszczędnością wspominały jakobście gorliwie stawiali przy nas, kiedyście się na Bałtyku zaprowadzali, władzę polską na morzu chcieli utwierdzić. Choć i wtenczas wszyscy krzyżowali, że gwałt się dzieje prawom i przywilejom. Nie ciskajcie



ni w dzisiejszym czasie siochu w oczy. Książeczka słuszyli, bymnie

Ossoliński

Wzięciem waszej królewskiej mości, że moje ubogie zasługi  
raczyście tak ekspedito pomieścić...

Król

Którym też wam się do sbytku nagrodił starostwami, dostojenstwami  
was obywatel, że druzdy koso ni na to patrzę...

Ossoliński

Czy niekiedy jest słuszną nagrodę wycofanie, zestawian to waszej miło  
ścisły wanie, konsyderacji. To tak. Wracamy do rzeczy. Słuchajcie  
waszej królewskiej mości we wszystkim w czymś unotrzymał interes  
uczestniczącej. A toż jest na urządzie i strażnikiem jej praw.

Król

A cóż je dziś tak występnygo zamysłu, że ni z prawem ni z Dobrem  
Polski zgodzić tego nie możecie? /~~z szarym~~/ Jakże to niewłaściwie  
Bóg ni wydał Koniecpolskiego.

Ossoliński

I Koniecpolski nie był za nagłością tak szubną....

Król

~~po chwili napisał~~

Ca nagłością nie był. Konałoko choć utrzymywał, to nie był tylko  
statystą racjami nabitym, ale i mężem wojennym. I nie opuściłby mnie  
w takim terminie, jakoście wy mnie kanclerzu opuścili.

28



Dzsolński

Tedy gadojny bez ogródek i nie kluczące po stronach. Wyście mnie to, miłościwy panie, opasobili, a nie ja was w tym odmiecie. Wyście to sami całą rzecz poprosowali. /~~Król~~ Byłbym ja was tę imprez doprowadził do szczęśliwego końca, żebyście panie, miłoszeli i gwałtu nie wszczynali. To nie wiecie, że gdzie demokracki porządek państwem rządzi, żaden zamysł, choćby rzecz była najwiękšej wagi bez wysłuchania opinii stanów jawny ogłoszony być nie może? że wasz atko muszą wprzód przedeliberować, a choć i pójdą za wielkiego człowieka przewodem, to po sobie mieć muszą, że wrackosz sami tak chcieli. To tak, a nie inaczej.

Król

Ani wiem, czemuście się tak rozjaszylłi. Tociem na to wojnę ogłosił żeby stary nogły...

Dzsolński

... żeby stary furią waszą zniemocka porwać. A tu dyplomacją przekonać było trzeba. Aniby się sejmująca zgraja nie opetrzyła, kiedy się dała skaptować a wy, miłościwy panie, już byście byli gdzieś podle Dunaju. /~~chwała~~ Wasza pierwsza rezolucja by aż do sejma na obronę tylko wołać od tatarskich angonów, mądre by była i przy tym należało nam trwać. Wojna turecka stąd by za czasem sama do skutku doszła. Ale wyście panie goręco kapany. Nie odstętyliście. Rozgłosiliście, że wstępny wojnę podnosicie... ano teraz się próbujecie z bracią szlachtą na siłę. \*eśli wcz głodny geniusz, czyli ich syta mierność przeważy. To tak

Król



Król

Tedy się będziemy próbować na ytrawną. ~~Współając na dachu~~ Może to być, żebym w tych fluktuach potonął? ~~em-czaję~~ /~~em-czaję~~/ Z takim jak Ossoliński towarzyszem?

Ossoliński

Jawnie i z lukien stawać przy was nie mogę i tego po mnie nie czekajcie, bo i siebie bym zgubił, i was nie pomógł ni Rzeczpospolitej.

Król

trzech was oblatuje, mści kanclerzu. Boicie się szlacheckich języków, które ostrzejsze mają niżeli szable w pochwach.

Ossoliński

I wy dziękujecie nieraz przed naszym sądem i opinią szlachecką. Straszno to pani, co i najczerniejszego w okamgnienu ze czci i sławy obierze... Jan tego zaznał...

Pokojowiec

Wego miłość, książe kanclerz litewski.

Król

Ano, to gróba się zaczyna.

Ossoliński

~~Współając~~ /~~Współając~~ / Nie jedźcie, miłościwy panie do arsenału. I wstrzymajcie wyprawienie armaty ku Lwowu...

Król

wnet

A toż ni tu trzech koleją na głowę siedząc i w sumieniu wiercić ni będą. Ani czasu bym nie miał...

Ossoliński /~~Współając~~ /

Nieścisłość



waszej królewskiej mości ku mnie uważając, nie śmiałem zgola przypomnieć, że ichmość królestwo s królewiczkiem i dziś na weselu mojej córki obiecać mi się raczyli. Z południa bankiet zaczyna

Król

Chciałbym zapomnieć. ~~/bierze Gosolińskiego w ramiona/~~ Z przyjacielom arzcenić się, to bywa. Ale ja wiem, że te barki pod niczym się nie ugną, bym i górę kłopotu na nie zwalił. A co tam z gęby narzędio, to i z serca odessio. ~~/poufają gestem wskazując trzcicie drzewi/~~ Maczcie tedy. ~~/zostawia sam/~~

~~Dawaj sam kniezie Indalwilla. Wchodzi ksiązę Radziwitt. Król na jego ukłon pódchodzi ku niemu, ściąga rękę a gdy kniezie chce ją wyciągnąć obejmuje go na ramionach przytłacza do siebie i całuje/~~

Nie urażajcie się, mości ksiązę, że was nie ze splendorem przyjmuję.... Zm w stroju... ~~/śmieje się/~~ w którym za to lepiej przystoi starych przyjacielom węgę miłą całować niżeli ceremonij ich trudać. Od czego sam też w banku w Ujazdów rad, jak mogę, uciekam. Siadajcie, mości ksiązę.

Albrecht Radziwitt

Ans, tom i ja rad, że wasza miłość, pana mojego w dobrej kondycji widzę, wesolym, a smac i zdrowym. Sam przedzej własne ucho, panie odpuść, oglądać się spodziewa, niż waszą królewską mość nie w koińcy o tej godzinie posłuchania dającym.

A ksiązę Gosoliński już poszli?

Król

Już poszli. Sam kasać, żeby się nazad wrócili?



Albrecht Radziwiłł

Nie w tej myśli pytasz. Jeno że karę i ludzi jego u podjazd  
widziałem, ten rozumiał, że się może jaka rada senatorska odbywa.

Król

Wszak broniliście mi radę senatorską zbierać. A jam poślazny  
jak szaszek. Nie alternujcie się mości książę. Ossoliński nie  
namawiał mnie na wojnę z Turkami. Nawet mi do arsenału nie dał  
jechać. Ale, bym nie zapominał. Nie mrućcie wam już na mnie  
za to wakanę co mi się to z ich rozdaniem tak szpetnie  
pomyliło? Dostaliście już, jak tuż, Chreptowicz owo chorągwo  
litewskie, a Gąsiewski - województwo nowogrodzkie? Nie chowajcie  
urazy, ten to gośności niebacznie innym konferował?

Albrecht Radziwiłł

Albem ja się przeskyssał, albo wasza królewska mość od myśli  
sfatygowany reczyliście się przemówić. Wcale bowiem opak to  
bywały. Gąsiewskiego na chorągwo litewskie, a Chreptowicz na  
województwo nowogrodzkie prosilem. I miałem to na piśmie od  
waszego majestatu przeznaczono, choć potem inaczej się stało

Król

A to konfuzja. Prawda to, prawda, ten Fac dał mi owo chorągwo-  
stwo, bo mnie na nim prosił... Któż to mnie by sił u ciaska?

...Ano... Toż drugi Fac, brat onego, mój pokojowy. Mam tych Fac  
ów bez liku. Ale tego drugiego, co z jednym Chreptowiczem  
na jednym stoiku wojewódzkim chciał sięść, udało mi się, wam



gnoli, na czym innym posadzić? /nieprawie/ Tak mi się widzi....  
czyli znów coś pomylił?

Albrecht Radziwiłł

Tak i było, panie odpuść, że wasza królewska mość, będąc dobrej  
natury zastanowiliście się i odmienili to, co wam cholera dyktowała.  
Chreptowiczowi województwo już jest konferowane, Pacowie  
mie prosiłi względem chorążostwa, zaś Gąsiewskiemu, jakośśi  
obietali czym innym nagrodzić, tak i daliśmy jeszcze  
w kwietniu stolnicostwo litewskie, panie odpuść.

Król

aha...aha. No widzicie...to wam już na nos nie gniewno i nie  
będziecie mi więcej swoją nieślaską grozić?

Albrecht Radziwiłł

Jaś też nie groził, jeno widząc nieślaskę królewską ku mnie  
chciałem odejść z dworu i zamknąć się w swojej Ojczy. Ale skoro  
wesołą ku mnie twarzą waszą królewską mość najdaje, to i lepiej  
że tak. Syn jeno znów uprzejmości waszej cofnioną sobie nie  
obaczył.

Król

Dajmy temu pokój... Nie inkomprowałem was dla takich poswarków.

Albrecht Radziwiłł

~~Tak i ja myśla, że nie na tę rozmowę się zasili jeno Skoro<sup>m</sup>~~  
jest od was przywołany, tedy rzeknijcie, miłośnicy panie  
czy sami rzucycie zacząć albo ja mam do rzeczy przystąpić?

Król



Król

Ano, to krótko powiem. Jest-li to wasza ostateczna resolucja  
zeby listów przepowiednich na wojnę turecką nie pieczętować,  
czy skłonni bylibyście odmienić chęci, a ona pieczęć przyłożyć?

Albrecht Radaiwilł

To jest moja ostateczna resolucja. I więcej powiem. Prędzej bym  
sobie rękę dał uciąć, niż dopuszczę pieczęci Wielkiego Księstwa  
Litowskiego.

Król

~~Wadzi stręga~~ Tedy wystawcie mi bodaj chotągię, dobras  
okrytą, albo se dwie, se trzy? Suponuję, że bez uszczerbku  
laczno dać byście mogli choć sto dwadzieścia ludzi...

Albrecht Radaiwilł

Ja tej sprawie ni radą ni pomocą, panie odpuść służyk nie będę.

Król

A to czemu?

Albrecht Radaiwilł

Temu, żeście to miłośnicy panie, podjęli, nie czekając sentencji  
stanów, a to się sprzecinia prawom Rzeczypospolitej.

Król

Tę śpienkę ja ni drugi śpiwali.

Albrecht Radaiwilł

Prayjedsza ja do Warszawy, słyszę, wojnę, wojna, widzę-  
żołni rzów huk, pytam - co za wojna, że o niej senatorowie nic  
nie wiedzą. Chyba, myślę, Szwedzi na nas uderzyli, albo co.



Dopieroś ludzie - że to my sami takie niepolskim obyczajem  
zaczęliśmy wojnę naszą stawiać.. A że to negle ta impreza wystąpiła  
Choć mnie się widzi, że ona niespodzianosc zamysłu, to jeno  
party ze mnie durnego były. Boć nie bez tego, by się te rzeczy  
dawniej nie knowały i by ci, co choću lepiej pilnują nie wiedzie  
11.

### Krół

Tuż cię czekał. Może i Turków miał zaprosić, by moje działa i  
zacięgi porachowali? Przed Turczynem, nie zaś przed wami talem.  
Cacoliński pod bokiem, to nie dajota, że przedzej mu co powiem,  
niż drugim przez listy adać. I to uważacie, że jak zamysł nowy  
zrodzę, zawady musi być ktosi, kto się pierwszy dowiedziak.  
Miałem senatorów swoliwać, niżej sam jasno rozumiał, co mi  
się ze ibie klaje? Albow nie wezwał senatorów, kiedy czas przye-  
szedł, że już odpowiednio mogą swój zamysł i swoją wolę  
przedłożyć? To nie kto drugi, tylko wy, możni książę poburzyli-  
ście panów przeciwko wazowaniu na radę senterorską....

### Albrecht Radziwiłł

~~uważamy~~ /~~uważamy~~/ Com uczynił, to ex ratione, że na nas by to spocho  
o jakbyśmy się przed sejmem wynowili? Rzekliby szlachta, żeśmy  
od króla przymuszani na wojnę pozwolili. W Krakowie laśnie  
takie rada może stanąć, jako że koronacja królowej jest akt  
publiczny ex re którego i publiczne raccy mogą być rozważane  
bez naruszenia prawa.

### Krół

Z nowa prawami oczy się wykluwacie. A jeśliby dla zbawienia



ojczyzny król, albo inny szczyt mają prawo przestąpić?...

A może nie tak przestąpił, jak ponad prawa się wyniósł i nowe drogi okazał i wtedy przeciwilibyście się w imię całości niedotykalnych praw?

Albrecht Radziwiłł

I wtedy bym się przeciwił

Król

A toż prawo może być złe, albo szkodliwe od starości i w odmienionym aspekcie rzeczy <sup>ni</sup> czemu niesposobne.

Albrecht Radziwiłł

Tedy kto je stanowił, ten je powinien odmienić.

Król

A jeśli ten, kto je stanowił, tak jest okochany, że nie poradzi rozemnać, czy prawo jest jeszcze żywe, jakoż ja za odmianę <sup>ość?</sup>

Albrecht Radziwiłł

Tak <sup>jeszcze</sup> ale w stanach Rzeczypospolitej nie trzymam, żebym je rozwiązał, niesposobnymi prawami odmieniał i gorzej lepszymi naprawiał.

Król

A jeśli czasu nie staje? A jeśli grunt pod nogami się pali?

Wszak was kaci z takim prawem. Dla przyrody zawsze je przestąpiacie, a kiedy o wielkie dzieła idzie, jakoby gwałtem ducha nim przywalacie.



Albrecht Radauwilł

Nie widzę ja onego pożaru pod naszymi nogami. Stanom Rzeczpospo-  
litej przystoi mieć na uwadze nie samą chwalebność, ale i skutec-  
czność sanierów. Tedy raczcie powiedzieć, panie, macież wy jakie  
widoki na powodzenie tej tak szalonej transakcji?

Krół

*Czy mam widoki? I my jencue pytacie?*  
Toż przynierze z Moską przeciw Turkom stanęło. Gospodarów

maltańskiego i wołoskiego zjednałem. Biskupowie wschodni  
zaręczyli mi, że sbyn tylko wojnę zaczęł cała Grecja i wszy stkie  
ludy słowiańskie porwą się do broni. Chorwaciowie pieśni o mnie  
śpiewają i poematy na mnie piszą, każdy dzień gotowi stanąć  
pod moimi znakami.

Albrecht Radauwilł

Pieśni? Poematy? A toż wy panie, jak na marcowym łodziu  
budujecie.

Krół

Cesarz, Hiszpania na sojuszników mi się proszą. Siedmiogrodzianin  
i włoscy książęta gotowi dać i ludzi i pieniądze. Z Wenecją się  
nawózikam. Król perski znać mi daje, że się do wojny z Turcją  
rad nakienia. Cesarz marokański posłów mi szle, błaga o wojnę  
z Turcją. Zważcie, czy było kiedy tak, by świat Polskę o wzięcie  
w ręce jego łosów upraszał? Będaiess kiedy pora sposobniejsza  
ku temu, by Polska najedniała, jak dziś może zajaśnieć? Mamże o  
stracić darmo tę wielką godność przez to, że się w jej wielkość  
ani postrzec możecie? Liscia i niebo zgodnie ręce podają,



fatum prawdziwe na tę wojnę mnie woła, tylko własny naród  
odwrócił się ode mnie, tyl mi podaje, uszy i oczy sotyka  
przemysłem swoich zanić nise chce. /~~se-ebwili~~/ "aby nie Kozacy  
to bym swątpił o przyszłości ojczyzny. W Ukrainie jeszcze  
tylko resztki ducha rycerskiego się skryły. I kiedy u was panow-  
wie, i u wielmożnych sejmików pięciuset ludzi w potrzebie  
dobiegać się nie podobną, Kozacy staną mi na tę wojnę w  
pięćdziesiąt tysięcy, a mało li będzie ,to w sto tysięcy ludzi.

Albrecht Sadziwili

Kozaków to bitność łupieska, jak powodem, tak i główną podniętą  
jest ku wojnie, którąście sobie umyśliłi.

Król

Nie jesteście skusany, że chce wamowić kozacki zapal rycerski  
sawasz gotowy nam i ojczyźnie się użyć? Jużci, że tego chce  
i będę się przy tym upierał. Zwyczajście nazwać Polokę przedau-  
rzem chrześcijaństwa, ale w czasie teraźniejszym już tylko  
jedni Kozacy przedurzem wiary świętej mogą być mianowani.

Albrecht Sadziwili

Wiary świętej? Jednej w nich wiary nie ma i żadnej nikomu, cho-  
dby i sobie samym, nie dochodują. Zbóje oni są nieobyczejni  
od lotarów gossli.

Król

A wszelako respektują mnie oni i milują lepiej niż drudzy  
nasz poddani. Samopas to jest zblizony żywioł, którym prasto-  
ma wola rzeszospolitej winno kierować. A wola stanów jesteście

Kazanowski  
Pokojuwec



pra ytonna w tej rseczy i wielka a przewidyjącą myślą natchnioną  
Jak was Kossacy na wojnie wygodzą, to ich głaskacie, obiecanki  
cacanki na sejmach im dajecie, a wnet w niepanięc to puściwszy  
musz chłostać im grzbioty. Wiarę łamią, prawicie. A my, tośmy  
im wiary dochowali, kiedyśmy Pawluka wbrew poręce Kisiele  
głową kaźnili, albo kiedy pan Fotocki pod Borowicą po zaszkym  
rozzejnie wyciął w pień tak szuntowanych jak i wiernych własnych  
Kosaków? A przeciw ich zasług dla Rzeczypospolitej są wielkie  
i nieśmiertelnej pamięci. Nie stawaliś to oni jako lwy pod  
Cecorą? Nie byłoś ich 40 na naszych 30 tysięcy pod Chocinem  
i nie ichś to przewaga wygrała sławną tę bitwę?

Albrecht Hadziwili

Nie neguję, że ich zasługi wojenne są niemałe. Też i w ostatniej  
wojnie moskiewskiej wielkich cnót rycerskich znak pokazali.

Król

A pod Filową, kiedy czajkazi na Bałtyk poszli... Jakiż to  
popłoch tyi wziętyi czołwy między szwedami sprawili?...

Albrecht Hadziwili

Ale miłościwy panie, przesale te swoje zasługi wymazali oni  
późniejszymi zdradami i buntami. A też publicznych rad nieśszeniem  
przez ustowiczne żale i pretensje swojej religii greckiej.  
Casma wyćcio panie, aż nadto pobinałali. Acz się to ćobru  
Kościoła i Rzeczypospolitej przeciwili.

Król

Heiski Jesuickie i nawracanie gwałtem kuk jeno ich szwardziło  
w oporze.



Co by na tym kościół zyskał, nie rozumiem. A Rzeczpospolita tymba  
rdziej. Tylko Moskwię pozór dliśmy w mieszanie się w nasze  
sprawy. A ja w tym zginienie nasze upatrąję, aby trzeci nie  
się w to wdwać.

Albrecht Radziwiłł

Uciśnienia i zdzierstwa, jakie lud Ukrainy cierpi od wielu  
panów swoich, ja nie pochwalam. Ale w rzeczach wiary świętej  
ani na krok nie ustąpię,

Pokojowiec

Książę marszałek litewski z panem krakowskim.

Adam Kazanowski

Wasza królewska mość - mości książę - darujcie, że przeszkodzę  
Póćno już się zrobiło. Czas by wam się miłościwy pan przedziwił  
Królowa i królewicz już przybrani. Grzesz czeka. Pozwólcie  
zatrzymać chwilę księcia marszałka i pana krakowskiego, byście  
stroju mogli odmienić. Bo na koń już tego rana chyba że nie  
siądziacie?

Król

Nie kochacie, male tutaj dosiadają. Zatrzymajcie kochanku  
ichmościów, a pospiesz do nich, by się nie zagniewali. /~~co~~  
~~Radziwiłł~~/ Mości książę, wiele się tu mówiło o przedkości  
o co nie macie żywio śala. Teó znam waszą naturę, wiem, że w  
dobrej wierze mnie otrofujecie. Tego po prawdzie znieść nie  
mogę, kiedy szostrownymi rębami kęszą. Ale od przyjacieleń  
jako wy i to z boską pomocą ścierpię.

A brecht Radziwiłł

Alex.  
Radziwiłł  
Sobieski  
KRÓLOWA



Albrecht Książki

Na tym się wasza królewska mość nie omylicie, że jeśli wasze  
samysły, a wolą powszechną i z prawem dając się ugodzić, ja się  
im nie sprzeciwię. Wszakże jeśli szkoda jaka odczynienie stany  
w nich upatrzą, a słasem, panie odpuść, woli królewskiej  
przeciwić się będą musieli.

Król

Byleście tego nie uczynili tak jadowitym sercem jak wtedy  
con to wam dla nieboszczeni królowej intrat z tucholskiego  
starostwa ujął, a wyście na mnie sejniki pobuntowali.

Albrecht Książki

Nie przez złość żem buntował, jeno by pokazać, że poradzę, panie  
odpuść zaskodzić.

Król

Zasłysz o tym nie wleźniał i bez pokasowania. Jeśli wy ze mną  
nie staniecie, to jakby jakie państwo w sojuszu z nami będące  
od nas odpadło. A niech was jeszcze wasz teść Lubomirski  
zasekunduje, to jakby dno. A wtedy gorze was, bo wesprę się na  
chłopach i Kozakach.

Albrecht Książki

Nie daj Boże, by król Polski nie doznał wsparcia od wolnych  
obywatelów i musiał go szukać w pospólstwie. Byle tylko zamiary  
wasze były stateczne...

Król

Baczeleń, by nad ruiną moich samysłów nie pękła Rzeczpospolita  
bo jak upiśnie, to paskać będzie przez wieki. I to rozważcie,



że dziś tę wojnę z największym pożytkiem dla siebie stoczyć  
możemy. Jeśli tej okazji zaniedbamy, kiedyś tę samą wojnę na cudzi  
cudzy pożytek toczyć nam przyjdzie. Ale dość na tym. Vale et  
me am, kanclerzu. ~~/dość bliwy skien rch, od met/~~ Bo to pono  
wnót się obaczym na weselu Orzaki Goscilińskiej. ~~/spokrośsi/~~

Pokoju.  
Kazanowski, Alex. Radziwiłł, Sobieski

~~/na scenę, Kazanowski wprowadza księcia Aleksandra  
Radziwiłła, marszałka wielkiego litewskiego i Jakuba Sobieskiego  
kasztana karłowatego. Ubliży, Radziwiłłowie wstępują się  
posakami, on/~~

Kazanowski

Raczkcie, moi mości panowie, jeszcze mały kęs czasu poczekać.

~~/do Albrechta Radziwiłła/~~ Z waszą miłością, książę, jak się pan  
miłościwy ześdą to się i nagedać nie mogą. Jeno coś mi za bardzo  
moi mości panowie, smutno waszycy patrzycie. Alboż nam co krzywo  
w stolicy? Gospody orszakem niewygodne?

Albrecht Radziwiłł

Warszawa gospodą żołdactwu i cudzoziemcom, to nie dziwota, że  
dono im gościon u wygodne

rólowa

~~/na scenę/~~

~~N'est il pas déjà l'heure de partir? /obierzni dzwi, panowie~~

~~składają skien/~~ Oh, pardon.... ~~/coś się/~~

Kazanowski

~~/tłumi szepot, powstaje/~~ Nasze nowe przynierne z Francją.

Imaginujcie sobie, mości panowie, Francuski walcili w nieboga, że  
w Polsce za tydzień zbierze więcej szarbat niżeli we Francji za



lata. Seta złotko jeno się turła po podłogach, a pereł i diaman-  
tów jak śniegu. Jejność się rączkami płaskała, alicci ledwieśmy  
kolaszów ślubnych dojedli, król od niej pięćset tysięcy na one  
swoje fatur wojenne wytargował i pono jeszcze o świecie na nią  
nastaje. /~~panoie perskiej tlanionym anieszem~~/

Albrecht Radziwiłł

Wszakże niewiasta jest snąc tego ducha, bo mężnym anieszem  
to cierpiła, i sama nawet, słyszę, vota na tę nieszczęsną  
imprezę kaptuje.

Kobieski

Nie wiesz, jakim to anieszem ścierpiła, ale jakieśmy do pocało-  
wania ręki się oznajwili, to nas prając nie mogła, a pan Adam  
p owłada, że spodała płakała.

*Krzemiecki: w smerym starle mste miewarki neoz unyonyne*

Król /~~za sero~~/

Panie Adamie.

/~~Kaznowski wybiega~~/

Aleksander Radziwiłł

/~~do Albrechte~~/

Cóż wam bracie, król tak długo przeszkadzi?

~~Albrecht~~  
Albrecht Radziwiłł

Wiedział, że jak z nim w sforze nie pójdziemy, to na chłopach i  
kozakach się wemprze. że z nimi będzie Rzeczpospolitą rządził  
/~~zagnasty~~/ Doło, umiejzaj grzechy nasze.

Aleksander Radziwiłł

Jakbym go słyszał. Jemu i o to jedno idzie. Nie tak o ligę państw  
przeciw Turkom, jak o Kozaków. Łaskami chce ich sjebrać i tak  
spraktykować, by mu instrumentem byli do zgniecenia wolności



obywatelów. A pono, że nie na Turaka, ale na rebelię przeciw  
panom lubych swoich mołojców przysposobił.

Sobieski

Że Kozaków z Koczpospolitą chce jednać, tego mi, panowie bracia  
za złe nie miejcie. Wszelako mogłoby to być, jak rozumien  
i bez wojny tureckiej. A co się onej wojny tyczy... Ale...ale..  
mości książe kanclerzu, byłbym przepomnił. Jakem wchodził,  
pachołka waszego spotkałem, któregoś od tu was szukał. Pilne pismo  
od wojewody krakowskiego do was przyszło. Prosił, żeby was oddać  
~~zawsze list/~~

Albrecht Radziwiłł

Kiedy pilne, to śarajcie, panowie... /~~czyna~~/ Boże wszechmogący  
zaniejszaj grzechy moje. Ten też Lubomirski w głowę szanli  
czy jażby ~~szanli~~ sżył rozumu? Przestrzega mnie, że ja był  
pierwszą przyczyną i abudziacielem onej wojny i że to już  
rozgłoszona jest po województwie krakowskim. Za cóż to niewinne-  
go człowieka uścać mogą nienawistne języki.

Sobieski

~~pojedynano~~ Toś lada słówko wróblem wylata, a wraca srogim  
wotem. Zanim wieść o wojnie w krakowskie strony się dotoczyła,  
co tam do nie przyrosło i jak przyrosło, wiatru by w pola pytał  
świszczu to jego warte.

Albrecht Radziwiłł

Ja też i śalcję się. Ale response, tejże chwili dość muszę. Nie  
tu po mnie. z Litwą mi trzeba wracać, bożajby jenzene dals  
Zostanie moi mości panowie, z Bogiem. Licho wie, co tam i wo  
Wilnie już o mnie gloszą. /~~do Aleksandra~~/ Was panie bracie  
z wenele Orszulki Ossolińskiej do siebie jeszcze będę wrosił

Król  
Kazanowski



Moje służby kasztelanowi.

Aleksander Radziwiłł

~~/po wyjściu kanclerza litowskiego/~~ Jajność brał się załternował.  
Szpakami karalony, a tego nie wie, że każdy od ludzi za innego  
podany chodzi.

Król

~~/za sceną/~~

z Kazanowskim

Proszę kapelusz. Rękawice. ~~/wychodzi z Kazanowskim/~~ Witam uprzejmie  
mnie miłych gości panów. Dziś od rana ciągle ktoś na mnie się  
gniewa i ustawnie kogoś przeprosza. Też i wy nie mruczcie,  
żeście krzywkę czekali. Ano, tam się wysmuknął. I słucham teraz  
ichnościów, bo tak myślę, że nie na samo dzieńdobry prosiliście  
się do mnie. Ale długo mówić nie rączcie, bo mnie wołają na wesele  
k kanclerzanki i królowa już niecierpliwą. Panie Adamie, idź,  
Kochanku, daj znać królowej, żeś wnet gotów. ~~/Kazanowski wychodzi/~~

Aleksander Radziwiłł

Długo uszu waszej królewskiej mości nie będąca trudzić. Tyle  
tylko, że choć jedyni uszy powiem, nie wątpię, że tysiące serc  
obywatelskich przezemnie gada.

Król

Tacyście tego pewni?

Aleksander Radziwiłł

Odprowadźcie miłościwy panie, na zany boskie, to najęte paciagli.  
Nie wołajcie na wojnę występłą, która, jako zancie, wstrętna jest  
bardzo narodowi polskiemu. Dopieroż kiedy nieprzyjaciel ugłaskany  
pokojem nas traktuje...

Król

A wiecież wy, czemu Turczyn pokój wam proponuje? Bo niedrozy od nas



Aleksander Radziwiłł

Spód rozum nasz za nicaki, bo się go te karty nie chwytają.

Król ~~król~~

Ja nie franski was plotę. I Porta i Krym będą teraz czasa za  
czasem do nas posyłać z deklaracjami pokoju. Im w to graj, by  
mie z narodem swadzić, że niby i Polaka nie chce, i nieprzejac  
nie chce, sam król tylko do wojny się kaspi, może tedy, na  
ćudka go wystrychnąć. A ja wiem, k'czemu idę. Nie dopieroż ich  
bić, kiedy będą gotowi. Turkowi pora niedogodna? Ano, mnie tym  
dogodniejsza.

Aleksander Radziwiłł

Jak siębać, Kosacy już wysali na morze.

Sobieski

~~Wysłali~~ Kosacy wysali na morze? Segom nie wiedział. To  
rącz strasliwej wagi.

Król

Tedy nie będą kupili waszych włości. Dojdzie na nasę, by nierych-  
to wracali.

Aleksander Radziwiłł

Przedę rzekliście, panowie, że oni koczowali, a zawsze kupić  
muszą.

Król

A bo im z żołden salegocie i płacić onego nie chcecie dojdzie.

Aleksander Radziwiłł

Kiedy się pokazuje, że wasza królewska może rad tej swawoli  
z może i za waszą zachęta do tego przyszło, tedy pomnijcie,  
panie, że się to prędko nie uspochoi, na co się zaproszo.

Omelian



Król

A na co się zaniosło?

Aleksander Radziwiłł

O to my was, miłościwy panie, i pytamy. Radzi byśmy wiedzieć  
Chęć wasza maść królewska może sekretnie po nocy na pokojach  
swich z postami kozackimi za kolidencję mieli. I tegożny  
żelozni, że nie wiemy.

Król

A ja sekretnie po nocy z Kozakami na pokojach moich śpiewkę  
jedną śpiewałam... O Bajdzie wianowieckim ce go cesarz turecki  
powiesił na haczesku. Życzycie wasznościowie posłuchać? Nam  
tż kozaczka przy soholach, który ją przednio śpiewa. ~~Atłasce~~  
~~w ścieżce spada Potojowiec/~~ Dawaj no mi sam Omeliana. Tylko  
związaj się, Duchem. /~~potojowiec wybitny/~~

Aleksander Radziwiłł

Wasza królewska może... Czasu na one fraszki szkoda.

Król

Szkoda czasu? Rozumiałem, że go wam szkoda na wojnę. Zaś byście go  
i na fraszki żelozali? Czyżnie tak przepicie moi poddani  
że na nie czasu nie mają? Sąż tylko zwadą z królem i chłopkami  
swicini zatruczeni? A cha, cha...

Sobieski

Niania grzesznego posłuchać z łaski królewskiej ni w czym nie  
radzi. Dajberdzo posłuchany.

Potojowiec

~~waszność~~ ~~Omeliana/~~

~~Do uslug, waszej królewskiej może.~~



Król

Bożaja zdrón, Omelian. Nie strachaj się. Zaśpiewaj nam piosno-  
czkę o Bajdzie. Duże barno spiwaje. Omelian. Śpiewaj, kochanku.  
Król Košo. A nu...

Omelian /~~Śpiewa~~/

W Caryhradzi na rymoesku  
Ta pje Bajda nad - beryzoosku  
Oj, pje Bards ta ne śoś, ne Źwa,  
Ne odna niczku, taj ne bożynoesku.

Król

Puśi to sjno. Zaczynaj od tego, jak się cesarz rozgniewał /~~muśi~~/  
Oj, kryknaw car na swei bajdki...

Omelian /~~pośpiewuje~~/

Oj, kryknaw car na swei bajdki:  
Woznit Bajda dobre w ruki  
Ka hakt zaczepyte.

Oj, wysyt Bajda, taj baśaje  
ta na swobo ciuru spohledaje  
ta na swogo ciuru molodoho

ta na swobo konia wronoho

Oj, ciuroń mój molodosenkij

Podaj mone łuczek tuhescikij

podaj mui tuhyj łuczek

ie- stuzloczek silyj paczok...

Aleksander Reziwili

Wasze królewsko mość, racacieś ...



Król

A prawda. Czasu nie staje. Ważne materie traktujemy. Onelion,  
iły z Bohem, Panowie na nas gniewni. iły. ~~Onelion wychodzi~~

Aleksander Radziwiłł

Nie wiem, czy sprawiedliwa jest, miłościwy panie, powołac  
sługi wasze takimi słoty...

Król

Jeno posłuchajcie, jaki jest dalszy tenor tej piosenki. Bajda  
na baku wienicy ukray dwa gołębceki. Jak sobie kade dać, by je  
ustrzelik. I jak striliw - cara wiliw, a caricia w potyliciu,  
jeho dońko w holowocku. Cha, cha. Maczcie panowie. Jeniec na haku  
wieszacy i w szertelnych już potach, jessze razi swojego wroga  
i oprasoc. To był ten Bajda, prawy Kosak i prawy Polak. A my  
czic co? Wolności, sławy i potegi szłyta to państwo, a w intrtaci  
i wczasach jeno się kochajac, wierę, pono bliższe jest zgnicia  
z tej pieszczonej potegi niżli ów Bajda na tureckim haku. A cha,  
cha....

Aleksander Radziwiłł

Wasza królewska miłość obraćcie wolny naród, jakie gupstwo  
ciemnego chłopca nadeń wynosząc.

Król

Cha...cha...cha...Przepomniało mi się, że u nas jeno królów i  
chłopców bez kary przystoi obrać. Zawiniam, wasze miłości,  
~~Onelion wychodzi do siebie panowie zwracajcie uwagę~~ kmiobny  
sługa powołanych swoich sług. ~~Onelion~~ A pan Sobieski czemu  
cosę sadzi i nie raczy swoich rycy wyłożyć?



Macie co jeszcze na wnątrzu?

Sobieski

Ani wiem, sili tak potraktowani, możemy jeszcze co służyć. Wszakle

wolno jest prosić senatorów Boga i do waszej królewskiej mości  
pohorliwie prosić, abyście raczyli wielkie i sławne  
panowanie swoje najświetniejszym czynem wieńczyć...

W tym jest, nieprzyjaciół tylu zwyciężymy, siebie samego  
zaciężyć i na ołtarzu ojczyzny ambicje zaryzykować,...

Król

Nam w sobie pokonać to, czym ojczyznę wielką i bezpieczną na  
wielki bogę uczynić? Władcaś tedy, sam Kozaków mając na oczach  
moich pokojach, ich spiski z Orzą zatęgnął, które już się knowa  
ły.

Sobieski i Radziwiłł

Spiski z Orzą? Nie podobna to rzecz. Trudno temu dać wiarę...

Król

A kżmi dać wiarę, kiedy jej nam nie dajecie? Nie rozumiecie  
to, że czyniąc Kozaków naszymi nieprzyjaciółmi, czynicie ich  
przyjaciółmi naszych wrogów? Był je wiedział, że tym śądaniem  
pokoju za wszelką cenę wojny unikniecie, przyklamytym tak  
płakanej pacyfikacji emigrantów. Ale wy wstajcie się od wojny  
przeznaczonych śądanej, a będziecie ponosić wojnę z przynasą  
nie w porę na łeb was spada. I nie już z naszym postrobnym  
nieprzyjaciółem lecz z najstraszniejszym, domowym.



Gobiecki

Przemo, że nie ma to charakteru natury królewskich karykatur. I  
radzi byłoby się do nich odpowiednio przychylić. Ale wierz,  
nie się to stało, i prawo, i powinność monarchiczna nakazują  
doradzić panu królowi, jako jego doradca i wojewoda krakowski...

Król

A, jest już i wojewoda krakowski. Ktoż to pan Lubomirski  
do-cho-dzi? Kę?...  
do-cho-dzi? Kę?...

Gobiecki

Nie co innego radzi, jego niebezpiecznej nagłości powstrzyma-  
nie, żeby nie tylko podle praw, ale i wedle geniuszu polskiego  
ta rzecz traktowana i nie nagłona była. Jegożność pan wojewoda  
już po powzięciu to zdanie swoje wytknęszy i szczerą moc ludu  
za nim stoi.

Król

Ojciec, dobre to sobie... Jak wam geniusz w oczy siewieci, to  
go pracał jak szoka kaptura nakrycie. A jak sam strach  
że i prawo może się opamiętać i tak wielkiej myśli poślubić  
to geniusz macie w szmaru. A podpisał ci ja Lubomirskiemu  
patent na onę geniusz? I jakiegoś to tytułu przypisuje on  
sobie rozumienie, w czym się geniusz polski wykłada?

Aleksander Rodzicki

O tegoż, co i wy, wości króla. Spiritus fiat ubi vult.

Gobiecki

I mądrze pan wojewoda rzecz swoją ożgnio, że wojna ciężką  
jest narodowi, niechcący dopieraszko od tyłu krwawych potrzeb



wychnęli... Ano, to chcielibyśmy cośkolwiek lubym pokoje  
się bawić, w którym jeno cudzych tak srogich po świecie zaburzeń  
spektakloramiśmy byli...

Król

Spektatorem to wylisicie pod Chocimem? Albo kiedyscie z nami  
na Szwedz sali, na Moskwę? I wy mnie śmiecie to mówić kasztelan  
krakowski? Wy, którego ojca naszego łaska wyciągnęła z nicości,  
a nasza - najwyższą świecką godnością ojęszany obdarzyła? Za to  
ty mnie teraz w ciemność chcesz zepchnąć? Szarna to jest i  
banieba niewdzięczność. Cótowyn trupem paść od tych wessych  
warotów. Szalenciel mi. Szalenciel mi nawesscie.

Aleksander Radziwiłł

Władzi króla. Szczęcie uknoweć swój guien. Pan Jakub, mój powinowaty  
i racny cielek, obratne go się nie godzi.

Aleksander Radziwiłł

Sobiecki

Władziacy panie. Za cóś mnie taka wgarda? Radziwiłł inni, to to  
i ja też swoje-pomaluśku...

Król

Tam się też już unęczył. Posł nam już wessych nowych sąd.

Na dalne rzeczy w kołcu się z wessie odważę Na dzinne rzeczy...

W cugle was wessy tak, że onł technicie... w cugle was...

z siebie w diaski... w diaski.... Idziecie mi z oemu, pween,

ności panie Sobieski, że solankolia mnie nabije...

/posłowie strwożeni chcą się żegnać. Król podaje rękę Radziwiłł

a unęczywszy jej Sobieskiemu odwraca się i wychodzi.

Pokojowiec

Królowa  
Krzewicz  
Kazanowski

sprawić  
kurtynę



Sobieski

Za co na mnie to padło? Za co mnie zelżył?... Ręki.. ni... uniknął  
czarniejszą, ty mnie królu, zabijeś melancholią... /~~chłodoje się~~/

Jako nam jesusz e żyć? Z taką w sercu zniową... Z takim  
ciężnem... Nie mam ucieczki... Tylko w śmierć...

Aleksander Radziwiłł

Bracie miły, panie Jakubie. Opamiętajcie się. Toć wiadć, że król  
szale stawał całony. /~~wsta~~/ Naj no ten kto. /~~upada pokojowiec~~.

Pokojowiec  
wyprowadzają Sobieskiego. Obwiele pustko. Przechadzają Kosaczy. Płom.

M

Oj, na bori wohon bożył ~~Asa~~  
A w dółni Kosak był  
Nakryw osy kytajkoju  
Zaciucheju Kosackoju

~~/Król znabiony płaćnią  
wraca się, słucha/~~

Uscie w kołowach worion kraczo  
a w nielkach konyk płacze?

Król

To...byli... przyjaciele... Czekać na wroga... /~~wyjdzie~~  
~~a zamieszanie walete płasce, czyta/ ...Skazyłby korola Polzaczy, po  
ukri i po płaszi... i Szwarcie by wojowały i wo wik wicany ne  
gion, a dobron ta szlytwója swoho pana walykoho, korola polzaczy  
inacitoho, jak Bohib szmowaly...” Ot was i polski król...~~

~~Kozanowski, Kozłowa, Kozłowiec, Kozłowiec Kozłowiec  
Kozłowiec do ojca/~~

Królowa, Królewicz  
Kazanowski

Kozanowski

Wasa królowa mość...

Królowa

Votre Majesté... On vous attend... Cze-ko-zi...

Król

~~/Wasa wosoby Kozłowej. Czeje a no ród  
i wycho mość Kozłowiec/~~

A toć ni tu, pocielcho moja dielna....

KURTINA  
przerwa







Czupurny  
Gniwny  
Stroskany  
Rozważny  
Zdeterminowany

ART DRUGI

w dwu aktach.

Akt I

PONĘTOWSKI

~~/Październik 1848r. Przed sceną wojenną. Królowski Zamek w Warszawie./~~

Posel Czupurny:

Król tak, a my... inak. A my nie damy się. By się wiesz jak hurzył -  
wojny nie pozwolimy. Prawa i swobody krwią nabyte król nam chce  
wydrzeć? Ano nie wydrze. On tak, a my... inak.

Posel Gniwny:

W naszych stronach to już, tandem tego, dawno gadają o tej sławnej  
słobinii króla jegomości. że to, prawią, chłopcy w szlachę, a szlachtę  
w chłopcy, tandem tego, p zerabiać chce.

Posel Stroskany:

Ślubi, że chłopcy to jest król, szlachy, bo szlachy. O samych tylko ludzi  
z podłego stanu iocznie ze szlachtą się wadzi. Wszak w państwie,  
a nie w nas był fundament ojczyzny. Czaszy. bo szlachy.

Posel Gniwny:

Toż i z tą osobą na Turka król jegomość posół jeno wojny daje.  
A w rzeczy, tandem tego, absolutum dostaniem i szlacheckie panowanie  
chce naprowadzić. Nie dajwota, że on państwo pschnie.

Śluby:

Wszystko to bardzo byś.

Tak ono i jest.

Pravda żywo.

~~Wszystko, prawda... itp.~~

Posel Gniwny:

W tym i wyniszczenie Ross ów na przycyną, jako że potem z nimi,  
tandem tego, no nas się porwie.

Posel Czupurny:

Ochrostać Rosaków. Śluch mają, że z nami nie wygrają. Oni tak, a  
my inak. I po sprawie.



Poszeł Strockany:

Dla Boga, osasy, bo osasy. Jak się król już uprze i udry na udry  
pójście, snadnie z tego rokosa i konfederacjg może wyrosnąć.

Poszeł Czupurny:

A jakbyście wiedzieli, że może. Toż i my nie dla decorum szablę  
przy boku nosimy. Albo o tak, albo inak.

Poszeł Rozważny:

«obyśmy ją na wroga nosili, a nie na rodzoną krew się odgrażali,  
mater dei, lepiej by pono było na naszym świecie, mater dei.  
«skoda się, możei panowie bracia, na to upijać.

Poszeł Czupurny:

A wy, panie bracie, co kogo to pijecie?

Poszeł Rozważny:

Do was piję, a pewno, że się, mater dei, nie sięgnę i wolnym  
głosem sentencję moją dam. Wcale inaczej niż wasza. Król jegomość  
zawsze jeno sławy i dobra Rzeczypospolitej przyczyniał. Skąd to  
suspicja, mater dei, że w niniejszym razie miałby na wolność naszą  
godzić?

Poszeł Zdeterminowany:

Juzwi, że prawda, ale jak z innej strony spojrzeć, to ja na Łaskę  
Boga nie w niej niepodobnego, nościelowy, nie wiśnie.

Poszeł Gniewny:

A toż, tandem tego, z Turkami pokój stoi. W tym, żeby go rwać, nie  
niepodobnego nie widzicie? Niepolaka to jest rzecz paktu i przymierza  
zameć.

Poszeł Zdeterminowany:

«aby ta wojna miała być nieśczęśliwa, ani rozumem, no do siebie  
tym zachodu głowę pomać. Chęta nas Pan Bóg bezpiecznie w pokoju,  
zachoss i czasu wojny.

Konęrowski: /wskazując/

«czymśkolwiek po starcu o wojnie? Kto powie, żeby sobie o nią  
głowy nie pomać? Czyli ta wojna szczęśliwa czy nieśczęśliwa



skutek właśnie, jednakże się w opresję nad wolnym narodem obróci.  
Bihne. Porabionych Turak na strach właśnie, a zwyciężycy, król, ile  
się wzmocni, tyle nam despotyzmem usiódnie. I nieustrasnie mu to  
przejdzie, najgło we wnętrznościach kraju tak wielkie siły wojska  
oudzo-łemokiego. Jeno że my tego żołdactwa w naszym województwo  
oseraichenskie nie puścim. Ot, co.

Przerażony

Poseł Gniwny:

Wakie usiódnięcie od wojska być może, tożmy już nieraz doznali.  
Tylko popopolite ruszenie, tandas tego, krajowi nieustrasno.

Poseł Zdeterninowany:

Do się nie zbiera, choć i wojsno. /ogólny śmiech./

Poseł Strachany:

Nie ściejcie się, wości panowie, bo prawda.

Poseł Rozmańny:

Zacięany żołnierz nikomu nie nowina i niejedną wojnę zacięany  
wygralił. Z płacą swoją właśnie i pójdzie, mater dei, śkaś  
praszędł. A że możnych dwory przez wojska swoje prywatne radami  
naszymi, mater dei, rządzą, toś w sedno trafił. Jednego króla  
ślichaś nie chcemy, zacię na absolutem dominium onych królów  
powiatowych i wojewódzkich wydaemy się jako herany. Ze już bez  
maka każdy onłachcie śluchą jest, mater dei, wielośny laś jakiego,  
czapka, papka, i sukupka oniewolonym.

Poseł Szupczany:

Śjśe, śjśe. Byś własnej czapki, a bodaj że śbem nie postradał  
na nowy takie śelawy, panie, mater dei.

Poseł Gniwny:

Jatki tu nogę z was być, regaliście, choć i pod bokiem królewskim.  
Na onśś tu naszą następują.

Poseł Zdeterninowany:

Opędź, wości panowie, opędź. Na rządzą się zacię, snie na  
zabijanie. O onśś do gardła stawuś, święto zwoś, ale i na króla  
onśś warta tu nastęrować śierę, nie każdy król godzien jest



ślepego posłucha w demokracjach narodził się. Ale i taki naród, młodości, niegodzien demokracji porządków, który ani wyrozumiałość nie może, gdzie opór dać potrzeba, a gdzie posłuch okazać. Nie chcecie słuchać pana do rządów sposobnego, baczcie, abyście w czasach przyszłych nie musieli słuchać głupich wodzów, dudków, sobie podobnych, którzy was w taką ciemność wpechną, że się w niej podusicie.

Posel Czupurny:

A toście wy są dudkowie, o w króla dudkę dacie. Jeno że nie ma was takich dużo. Wy tak, a wszyscy brać innak.

Posel Gniewny:

Wódzom też mamy pana, niż nam potrzeba, jako że nad wodzów stanów nikt się, tandem tego, nie powinien wynosić. I to mi jedno straszne, że król jegomości wysowy takiej jest, że nie maś równego mu krasomowy. Niech jeno gębę otworzy, gotów najlepsze sentencje ichnościów panów walwos obrócić i niejednego na swoją stronę, tandem tego, poślagnie.

Posel Strachny:

Gniew jego wypowy straszny bywa. Jak tego doświadczyl i pan Sobieski, ktorez z przyczyny króla czarną melankolią tknięty zmarł, świec Panie, jego duszy. Czasy, bo czasy.

Posel Czupurny:

Tak i my porząd gotowi, jak nas król gniewem ofuknie. Charakternik on jest i pono egzorcyzny już nad nim odprawiali. Tak, sówię, a nie innak.

~~Posel Przerobny: /wchodząc z dworzanami/~~

~~Wojewoda: /wchodząc z dworzanami/~~

~~Wojewoda: /wchodząc z dworzanami/~~

Posel Przerobny: /wchodząc z dworzanami/

Ponętowski

Moście panowie, wy o rozmowie z królem zamysłacie? Parwanjoni chcecie się bawić, a tu mnie sówię, że pono stracone rzeczy król

Król  
Ossoliński  
Stankiewicz



z kancelarską na nas gotują. Pono to jak ów Carolus Francuski w noc świętego Bartłomieja, o raty, wysłał wszystkich nas śną.

Posel - trockany:

Wono to być, na rany Pana Jezusa. Siła wojska naprowadzał. Zdech dragonami obstawia, pono bramy zachochani na zawraci. Gorze nam panowie bracia. Gorze nieszczęśliwej ojczyźnie. O czasy, czasy, bo czasy.

Posel Przeradzony:

Rata, rata, gości panowie. Jam słyszał, że z zamku król chce naszy wywieść, w polu między waży osadzić i tak dopiero pod arwatami sija kade składać, żeby tę śną wojny pr. emocją sędziej do skutku przywiódł. Jakem jechał ku miastu, pokanali mi one waży w polu, gnie sija na się w osytności wojska odprawić.

Rozważny:

Gości panowie, powiarkujcie języki. A toż pleciecie, jakbyście się szaleju najedli. Takiej to małej ufności jesteście w dobroć króla? Naty słuchać brzdai waszych.

Ponętowski:

Króla najdobniej do zgody przywieść, ot co. Niech no mu tę słodką wle daj absolutną somotę i postrojni dli radcy jak kotu oparkę pod nos wetkną. Bihno.

Posel Gniewny:

Oto, to. Lych radcównicz król oddali, sudsziemoów, tandem tego, niech z palacu wydenie, a wnet wszystko inny obrót weźmie. Wnet król przystępną się stanie głosowi obywatelów, a my snów oszczerym sercem powiemy, że jak sawidy bywało, król polski, król polski śniło śnąć może na miarę każdego polskiego szlacholca. A jeżeli

Król  
przechodzi w ostatnim plauie

nie ma wje tak, to się i król, tanim tego, unratem powiatych kmosz szradziczkich nie wybiega.

Głog:

Nie wybiega się.

Hydys.



KAZANOWSKI

Wywały już nad królami sejmowe inkwizycje.

~~/Gdy to odwrócił w drzwiach komnaty od lewej strony ukazuje się król, chwilę słucha nie postrzeżony i cofa się. Z głębi sceny nadchodzi Ossoliński, salwa ta się rozstępuje, wzajemne ukłony. Pomazę rozchodzi się./~~

Jan Mikołaj Stankiewicz: ~~/pośpiecha do Ossolińskiego/~~

Kości kancłerscy, delegacja posłów prosi jego królewską mość o rozmowę przed sejmą. Panu marszałkowi Kazanowskiemu już oznajmiłszy. Chętny przedsię wzięcie, raczy-li król...

Ossoliński:

Król jagosność dopiero co wstał i odziewa się. Onet będzie miłośnikom wstąpił służyć. Jeno że na zdrowiu szwankuje. Świadomkaniście delegacje, by hamowali oskoleńsk animusze.

~~/Stankiewicz cofa się na izbę przedbódną./~~

Król: ~~/wzarty na lasce, kława rękę/~~

Janie Jerzy. Patrzenie, ilu to ich sjechało. Posłów ani połowy... senatorów ledwie kilku.

Ossoliński:

Ano, już im i sejm nadto ciężkie... To tak.

Król:

Ani jednego Radziwiłła. Nie masz Lubomirskiego. Ani młodego Koniecpolskiego. Książka nawet nie ma i ponoć wcale nie przybył. Choroba się wydrwił. Ja też chory, od wczoraj prawie okaleczał, a szarpnięcia nie uję. Żeby choć jeden z tych, co bodaj tyle życzliwości ku mnie mają, że zgodziłby na jgorszej podbuntowanych. "Ryjadę na podziemne. Tępo jedyna ich posoc. Unywały ręce. Pizaty. Tak było i w Krakowie. Jeden z tych, co mi są radę w Krakowie odbyć koczali, nie przybył...

Ossoliński:

Nie desperacja, wasza królewska mość, i nie stradaćcie oucha. I tej rozmowy, o którą proszę, lekce sobie, miłośnicy królu, nie wadźcie. Wasze słuchcie tylko durna, co siętka.

POSŁOWIE



Krół:

Je nie sobie lekce nie wnąę i przez to siła czasu i okazyj, co mi  
samo w ręce leżą, na darmo tracę. Jedno że nie tu się już nie da  
urządzać. Jeśli nie pozwolę, cały plan wojny runie. Jeśli pozwolę,  
drogo to u siebie kupić będą kasami, darami, starostwami.  
Ca na jedno z kosztami wojny wyliczcie. A po drugie - jawność i  
rozwlekłość sejmu, tak są sprzeczne z potrzebą zapędu, podpiechu  
i tajemnicy przedsięwzięcia, że obojwielk uchwalę, zgubię moje  
sensy. Zaskoczyłem ja tu, co o mnie szlachta gadali. Jeśli  
poddam się poddanym moim, tedy, powiadają, król będzie mógł spać  
bezpiecznie na pierści każdego szlachcica. Cha, cha. A jeśli król  
spać nie chce? Jeśli chce być jak ów Bolesław Krzywousty, co nie  
spać nigdy? I ca te pierści, snem zdjęte, chce targnąć, a osuń o  
sobie. - wołać. /~~lepiej w bólu~~/

Gosoliński:

Gosoliako roztropnie sobie poczynając, z bigosu owych ponylonych  
afektów strasznie jętko przyrządzić można...

Krół:

Jeno sam ja nie kuchmistrz... Najny temu pokój... Kascież Łassa-  
nowskiemu prosić owych kapucyńskich sędziów tego sędziecia. Jeno nicot  
Kazanowski  
niego nie bawia, bom leśno żyw. Okrótnie kolencoy mi ani przycpać  
nie dały.

~~/Cois się do owych kęmit stąd wst wybiega Kazanowski/~~

Kazanowski:

A sciesz, mości kanclerzu, barona siarkę wypchanego? Dla tych  
smoków, co was tu żywo będą jedli?

Gosoliński:

Ażicie do licha kretowchile, panie Admie, i proście no ichnościów.







Król

Chcieć zgody z ludem ruskim, którego Rzeczpospolita ma być  
 winna - srodka narodu. Chcieć miłości religijnej, stanami i  
 fakcjami czynić - srodka narodu. Wojnę z nieprzyjacielem  
 miłostliwym i odważnym głosić - srodka narodu. Chcieć królem  
 być wszystkich stanów, a nie jednego tylko - srodka narodu.  
 /~~popędzić~~/A jakoż ostoi się naród, który między i dobrych  
 a ojczyźnie oddanych mężów zdrajcami przeobrazi, a nie prawdziwie  
 ojczyznę we wewnętrznosciach tracąc onę polską być nie może?  
 Chciałobyście i na wojnę nie chodzić i sławę rycerskiego narodu  
 nienaradziłą zachować. Kłopot nie obarczając, wiecież jak to  
 się wie?

Rzecznik Strzeżony

Strasne słowa tu padły, że między król Polakowi nie warto.  
 Uchili się w gniecie pańki, ani cofnąć łaski waszej królewskiej  
 miłości być mogą, też prawda się okazuje, że chcecie, miłostliwy  
 panie, porządek Rzeczpospolitej odalienić.

Grabiński

Aż, szlachta, jak na wojnę nie chodząc chciałybyście używać  
 wszystkich przywilejów stanu rycerskiego, tak w alicz panurami  
 nie drapiąc rąkami byśmy dostać wszystkie uróbki państwowego kmi  
 tka. Czego śladnym sposobem nie może być, by wszystkich stanów  
 prerogatywy pod siebie garnąć, śladnym stanu powinności nie  
 spełniając

Rzecznik Czupany

I widziałem też kto pana kanclerza na wojnie? Był też walczyć w  
 niej byli. Tak ono jest, a nie inac.



## Poseł Gniezny

Jasno teraz, kto na wolność naszą, tandem tego nastaje.

Pokojowiec

Król

Wolności nikt wam nie zaprzecza, która nieodzownym jest darem  
 przez ojców nam przekazana. Dalszym się tylko trzeba, jak ją  
 opuszczacie. Wolność, która się drugim nie udziela  
 jeno się w sobie zakłaja, wolność, co dla siebie hamulców nie  
 ma, a dla drugich, na śluzne kleszcze, nie wolnością jest całe  
 jeno smogą aprawyilejowanych. Chcecie krępować królów i Kozaków  
 i chłopów, a siebie to nie kaska? Wolność dla siebie samą  
 najpiękny hamulców potrzebuje, by ją jak obręć beczkę w kastak-  
 sie trzymać, i nie dawają się wolnym kłopotom rozlecieć, a  
 temu wianu choty, co go ta beczka pełna, nie dały wylecieć...

Poseł Stronkany

Wspaniale wywieściście to, miłościwy panie, pod słone wielkością  
 waszego nieomylonego rozumu. Szczęśliwie darujecie, panie, by  
 prości tak rozumiej, że i starożytnych przykłady to pokazują  
 że tak często mawiali władcy, kiedy tyranie w państwach swych  
 mieli wprowadzać.

Król

Nie je tyranem choć być, jeno w Polsce tyranami opora i  
 nierozumu jesteście.

Konzytowski

Wybaczenie miłościwy panie, że o niczem głosem wolnego obywatela  
 odmię się spytać. To sławy nas pobudzające, nie własną to



Jako chwale i sławę domu waszego macie społem na myśli? Jakości to ponie, za nieboszczykiem królem, i ojcem waszym dla chwały rodu waszego we wojnę ze Szwedami nie ciągnęli? Ot, co.

~~/całaj się na Szwedziach/~~

Inkwizycja to widzę na ciebie ma? Prawda, ten człowiek, wolno i mnie coś swego mieć na myśli. Chciałem tron szwedzki zobaczyć, bo w Polsce gościł mi tylko Szejcie, jak niewolę w powijaki mnie kłopotuje. A ja wielkie rzeczy zamierzam czynić na świecie. Aleć Szwedów, ile mogłem, z granic ojczyzny wypchnąłem. O coś mnie to więc nagabać świecie w tej rzeczy.

Pokojuwiec

~~/całaj się/~~ Jego ekselencja prymas archybiskup gnieźnieński i pan marszałek korony raczyli przybyć.

Król

Tedy bez ferdy kończyły, panowie, teraz, bo czas na sesję. Moi uprzejmie wierni. Słuchajcie i uważajcie to sobie. Jakom jeszcze tej wielkiej kruszawy niechybnie was przed oczyma stawiał tak dziś na twój dzień. Nie na te wasze strachy urojone ale na prawdziwą straszną twogę. Lano krzyżę. Ostrzegam. Dość waszych przestroż. Niech i ja swoją dam, a drugi raz jej nie powtórzę. Zapamiętajcie. Spiski Kozaków z Ordą, którym już był zaślęgnął moim zamysłem wojny z Portą, teraz, kiedy ani skargi Kozaków nie wysłuchane, ani wojskiem na obronę od Tatar nieć ich nie chcecie, weźmą swój skutek niechybnie. Je już podobno tego nie doczekam, bo za zdrowy bardzo usiadł na zdrowiu, ale będziecie tu mieć wojnę, jakiej nie widział świat. Ani się



obejrzycie, jak dwójka potęża zbuntowanego ludu i pohańców  
na was runie....

Fonętowski

Teśmy zawstydzi, panie, mówili, że Kozacy straszni są ojczyźnie,  
a dopieroż jak czerń chłopską poburzą. Błaho.

Król

Kozacy straszni są? A ktoś ich straszonymi uczynił, jeśli nie  
buda i chciwość panów ukraińskich i ukraińskich? A jeśli straszonymi  
uczyniliście sobie własnych synów ojczyzny, boć jej dziećmi są  
i Kozacy, i lud wszystkiej polskiej Rusi, baczcież, jak łaska-  
wymi uczynicie ku sobie postroonych nieprzyjaciół, co jeno sąby  
na was ostrzą. Nie widzicie tego? Toście się ślepi porodziłi  
i ślepi pokrżecie.

Posel Rozbajny

Milobciwy pan! My do obrony od Tatar, od Turczyna zawady, nster  
doi, gotowi. I dziś na koni siądzemy. Krzyknijcie tylko.

Król

Dość krzycałom. Sani teraz krzyccie, kiedyście mnie wiadzę  
z rąk prawie wytręcili. I to wam jeszcze powiem, że jam nie  
taki królorka, za jakiego mnie dobrzy podani udali. I samym  
Turczynem gotów bym wodę lać na szablę, byle się ukromił w  
swobich granicach. I nie tak o wojnę ni zawady sało, jak o  
ugruntowanie państwa w tej powadze i na tej wysokości, na którą  
zaczęliście trudy wisków ją dźwignęły.

Obuchowicz



## Obuchowice

Wassa królewska noś. My gotowi do nóg was paść i na wszystko  
dobre dziękować, a o jedno proszę, byście nam tyranem być nie  
chcieli....

## Król

Chyba tyranem byś, toby wszystkie zamiary moje do skutku  
przywiodł, jak on złodziej, co z nożem na ludzi idzie, że i  
zacznie przed nim ręce wznosi i na kolana pada. I ten serce  
niekiedy i otworzonego, przesto nie z tego, na com się  
zawiaz, nie dokonasz. Tym ja porządku Rzeczypospolitej nie  
milował i nie szanował, to bym pewnie tu z wami nie gadał  
jak dziecko przed ojcem stuletnym przed wami się nie tłumaczył  
Wzdzić się z wami nie chcę i sił nie staję. Ale proście Boga  
by albo ducha waszych odmieniał, albo pana was dał tak  
dobrych intencji jako moje, a ręki twardej i serca kamionego.  
Który by na wasze utyki głuchy był i do tej wielkości  
was powiodł, gdzie ja was już z moim słyn zdrowiem i całym  
dla was sercem - niestety - nie powiodę. I bywajcie mi już,  
mości panowie, bo bardzo zmęczony, dajcie spocząć krzywe  
przed sobą. / ~~Wzrostki sąsiadki na Szpitalu~~ /

## Ponętowaki

A taki swoją śpiwkę śpiwka. I w rzeczy sbył nas niczym. Bibos.

## Fonsz Czupurny

A tożby się z królem rozgadali tak, jakoby nikt nikogo nie  
rozumiał. My tak, a on inac.

sprawdzić  
kurtynę

WSZYSCY  
POSTOWIE



Posel Gniwny

Podobno nie da nam się ten szerek szwedzki do naszego korca  
tandem tego, krzymłócić.

Posel Przeradzony

Kto z waszmościów o tatarach zakrzyknął? Na co to było? Wojna  
z pohancem zawsze straszna była Rzeczpospolitej, a w dzisiejszym  
czasie żołnier nam być i łba ze skorapy nie wyściwiać.

Posel Gniwny

A Jęzomość pan Filip Obuchowicz, jeszcze się z ciężkowaniem  
tandem tego wybrał. Nomen omen. Prawie jak ów szerek z konopi.

Głosy

Tedy kontracykować. Nie na co.

Nszaytkiemu kontracykować, póki król nie ulegnie.

Kontracykować

~~/początek gwaru/~~

— kurtyna —



O b r a s II.

Grudzień 1646r. Koniec sejmu. Zamek królewski w Warszawie. Izbę poselską. Z niej po kilku stopniach wejście wznosi i w głąb sceny do izby senatu. Przerwa między obradami. Posłowie stoją, siedzą i odchodzą. Wielkie poruszenie pełne agitacji.

## Posoł Złotowski:

Koście panowie bracia. Bracia kochani. Jakiś to skutek straszny dla ojczyzny wziąć muszę rady nasze w takim zamieszaniu odprawiane. Już się ten sejm dwa razy mało nie rozewał, a teraz go znów chcecie rozwać, że król rozmowy z senatem w nieobecności swojej nie pozwala. A cóż król uczynił takiego, byś przy nim jawnie z senatem gadać nie mogli?

## Ponętowski /z ruska/

Król w rzeczy rozpущenia syciagów na wojnę turecką niesposobnie z nami traktuje. Błogosł. Koncept uniwersału od króla przysłany sceny posół jedno zwinięcia wojska daje. Kary śadnej na nieposłusznych dowódców nie namacza. Infamia ma być postanowiona i konfiskata dóbr na tych, co bez odwołania syciagów nie rozpuszczają. A że się na to nie zanoszą, to my chcemy panów senatorów spytać, czyli w tym przewlekaniu palców swych senatorskich nie maczają. Ot, co. I jeśli bratniej rozmowy z senatem bez króla nie dostaniemy, nu, to niech się ruszej sejm rusz, Ot, co.

## Głosy /z ruska/

Niech się sejm rusz.

Niech się sejm rusz.

Niech się rusz.

## Posoł Rozważny

Sejm ku końcowi się ma. Rusz go teraz, to jakby rzekę przepłynął i u brzoju, mater dei, potonął. Prosił króla o rozmowę z senatem raz dwa. Prosił prosić jeszcze raz, czekajmyś ano, widać może król pozwoli. Choć mnie się, mater dei, widzi, że ta rozmowa cele jest niepotrzebna i jego czasu wstrząsanie. Jeśli senatorowie chytrze sobie



z nami poczynać, tedy i bez króla farby nie puszczają i szerszej myśli, ażeby ich, nie pokażą.

Poseł Czupurny.

Pracyśniam ich do ściany. Niech się zdeklarują. Za nami albo za królem. Tak albo inac.

Poseł Gniewny.

Nasza rzecz wyszytkiemu kontradykować. Żadnej materii do konkluzji nie dopuścić, póki naszych wolności, tandem tego, nie uratujem, a z nimi na ostatnie periculum wystawionej Rzeczypospolitej.

Głosy:

Juścić, juścić.

Tak ono i będzie.

Wak amen w pacierzu.

Poseł Gniewny:

Wadę z senatorami pozwolić, to może. Zaciągi rozpuścić, to nie dożyć. Król da pozor, że je, tandem tego, rozpuści, a nuże w gwardię przyboczną, a nieobaczka je woiśnie. Pięć tysięcy ludzi już za nim chodzi. Gwardię król <sup>na</sup> to samo rozpuścić.

Głosy:

Gwardię wzięjność. Sześćset ludzi jeno królowi pozwolić.

Dożył miał będzie. Na co królowi tyle strachu? Każdy szlachcic strach jest osoby królewskiej.

Ponętowski:

Z kozakami konfidencji królowi wbronid, ot co. Na morze ich nie puszczać, wolność ich ukrócić. Ot, pierwsza rzecz, której nam sędzić trzeba. Bihno.

Poseł Zdeteminowany:

Tedy podajcie wasznościowie królowi sposób, jako to ma uczynić? Wójaka najęte zapłacić potrzeba, gwardię szwinięta odszkodować. Kozakom to samo: żołd naległy wypłacić, to nie będą go sobie po tureckich brzegach wybierać.

Głosy:



Głosy:

Niech ten wojsko płaci, kto je zbierał. Wojewódstwa ni grosza na to nie dadzą.

Kozakom żołdu nie płacić.

Dosyć się zabunkiem obłowili. Niech pobudną.

Kozakom płacić, toć jakby ocyńca karuiż, co nas kłem swoim rozporse. Lepiej Korcie i chanowi trybut szaległy wypłacić, żeby okazji nie mieli do serwania pokoju.

Posaż Rozważny:

Ady, mości panowie. Despekt i miejsce i radom koronnym czynimy tkzultem tak nieprzyzwoitym. Nie potoczmy tu swolani, żeby sobie na sławę następować. Kto uwłacza królowi, uwłacza Rzeczpospolitej. Kto uwłacza dobrym braciom i obywatelom, sobie samemu jak żeby w gębę plwał. Tak to sobie, mater dei, poczyna ją wybrańcy zaufani narodu? Tocziesny we wazyethim zgodni. Na co, mater dei, ta szarpanina? Punkty jeno wygotować konstytucji sejmowych, sejm po Bożemu kończyć i do dom się rozjechać.

Posaż Strochany.

Tedy nie papocinajcie, panowie bracia, w punkty włożyć, jako żadnego przymierza s Wenecją ani s papieżem, ni s kim zgoda król nie ma sawięrać. Bo s tego barzej niżli s drugich rzeczy wojna wyleci. Czas, bo czas praysły.

Posaż Zasterninowany:

Jakże to może być? Raz nam tak Bóg szarzył za szczęśliwą rękę i wielką zasługą króla jegomości, że postromni sprzymierzać się s nami życzą, mamy tym wagarzić? Toż i wielki król Stefan, jeśli wojować postromnych to nie na to, by ich wygubić, jeno żeby po sobie ich mieć...

Stankiewicz

Głosy:

Król Stefan obcej był krwi. My swojej tylko kxiann krwi szuchać chcemy. Polonkiej krwi, szlacheckiej krwi. Obca krew obcy na końcu sentyment pokaze.

Posaż Zasterninowany:



Woseł Zdeteminowany: /~~przemawiają~~/

Jakob to? Ani wojny, ani przymierza nie chcecie, nościowcy? A toż  
głupstwo wieratne.

Głosy:

Sam sobie jegomość głupstwo sadaj. My dobrze wiemy, gdzie raki zimują.

Stare przymierza utrzymać, a nowe, do wojny podlegające, znieść.

Cudzoziemcy to wojnę królowi rają.

Niech król cudzoziemców przez wyśnienie.

A nie, to my ach tak sprawni, że ich rodzona matka nie pozna.

Flandry pogubią, unykając.

Tiepola weneckiego wygnać. Hunojużsa, biskupa adrianopolskiego,  
wygnać.

Woseł Czupuray:

A i co mamy tak daleko tych namawiaczy do wojny szukać? Mamy ich pono  
u siebie.

Głosy:

Autora wojny wydać. Poczarpać by tego sdrając. Kanclerz to jest.

Wessiehać kanclerza. Bij w niego. Ratuj ojczyznę.

~~/Stosany tumult, potłowie szarpia na siebie szmie i głosy/~~

Głosy:

Corze nam, panowie bracia. Corze ojczyźnie. Król sdrajca. Cesoliński

sdrajca. Z obyma się kumają. Roznieść na szablach. O rata, rata.

Przebóg, Redusim ciętu z gorzonki.

~~/Atoż wybijsz onybę - wśród ogielku i brzechu szkie - wyraca się kawa/~~

Senatorowie wody w gębę nabrali. Rozmowy z bracią się strachają.

Czas, to czas utracone.

Niech wczascy diabli tak, a my inaczej.

Jak rozmowy nie dadzą, niech się sejm rwie.

Wczascy:

Niech się sejm rwie. Niech się sejm rwie.

~~/Z sali senatu wychodzi nagle na szafek izby, Staniewicz./~~

Staniewicz:



49  
Stankiewicz:

Mości panowie. Król jegomości prywatnie zgodę mi daje, że na rozmowę z senatem w nieobecności swojej raczy najjałościwiej pozwolić.

UWAGA  
SIATKA

~~/nagle siada/~~

Poseł Przerębony:

Dla Boga. Skądże do tej odmiany przyszło. Zgoła całą powagę swoją król jegomości na tym nakładali, żeby rozmowy nie doszłi i wtem ni z tego, ni z owego taka łaska? Hata, mości panowie. Nie pułapka-li to na nas jakowa?

Król  
Pokojuwiec

Głosy:

Warty z nas panowie z krzesel stroją. Dopiero czarno - już białe.

Poseł Czupurny:

Prywatnym deklaracjom ista nie podlega. Nie masz zgody. Jak ma być pozwolone, to z urzędu i przez kanclerza. Nie tak, a wcale inak.

Głosy:

Prywatnie na ucho dana zgoda nieważna. Nie chodź.

Sądaj potwierdzenia od kanclerza.

Ny prywatnych interesów do senatu nie mamy.

Poseł Rozważny:

Moł mości panowie. Toż aron dla isby naprzed, się o coś tak na umór, mater dei, sabijać, a sąd, jak dzieci grymaśno tego nie chciać.

Strzeżący Głosy:

Prywatnie dana rozmowa nie ma być.

Poseł Strockany:

Kiejśmy panowie już tak zwętpili, seśmy się do Collegium nie przysposobili, to nas teraz wołają. Czasy, to czasy.

Stankiewicz: ~~/wychodzi z sali senatu/~~

Mości panowie. Prosim na órg. Nie zatrzymujcie sądów, które król ma z senatem odprawować.

Głosy:

Przecież się rozmowie. Siada to jakieś na nas.

Stankiewicz



Stankiewicz:

Panowie deputowani. Jeśli nie mamy 146, tedy dawajmy znać, by senat próżno nie czekał. Oczekać trzeba, że już nie przyjdziem na rozmowę.

Posel gniwny:

Jakto nie przyjdziem? Panowie bracia. Nie puszczajcie z garści okazji. Na śmiech się jeno, tandem tego, podasz. Najśe, ce żywo. Na górę. Do senatu.

Głowy:

Na górę do senatu.

SIATKA

Czekajcie. Bracajcie się. Też punkty rozmowy trzeba ułożyć. Nie idziemy.

Idziemy. Dość tej nitki. Na górę. do góry po wyjściu ostatniego posła - na dół

~~/.../~~  
~~niezajęto się do swich komnat/~~

Król: /.../

Już i pragnę, by poleka nieroztropność wysiliła się i wypełniła do kresu siary swojej, że może by jej wówczas na jaki koniec przyśło. Takim już naukniem od tej wsi, że ośa bym wszystko na ich głowy, a sam odchodzi w samotność, które mi zawsze była najmilszym towarzyszem. Byłem sądz wiary nabył, że ojczyźnie, a nie sobie wygodzą.

~~/.../~~

Posel Jowialny:

Wszakże nie, panie bracie, na całą. Arbitrem pozwolili. Co się odwiakło, to nie uciakło. A pospieszajcie, bo heńciebnie piękne vota...

~~/.../~~

Król: /.../

Wszak jest wielkim głos, że od tego sławiały się natobużny, jedli się w pustce rozlega? Jestże wielkim zamiar, którego nikt nie żywy? Wszakże-ż jest nadziernym wzrostem ducha środkiem ludzki przeciwstawność? Czy może wielkość i geniusz na tym się zawadzają, by siebie samego zgubić, potęgę w ludzkiej rozemy i we środoku jej fluktów myśli jak najniej mierną z nieraych wyłowiszny, z niej lepiej stracone gałki?... Już dopiero tak przyroziszony śródcią prawdy słodzą prądność?



Jakie by to dla mnie sędopodnienie 156 proc od agielku świata i w  
 lubyh moich puszczach sagrabać się na resztę nocy i dni...  
 W kniejach, gdzie i potąd był mój tak swobodnie zawdy bujała...  
 i tak Jano wielkość mego narodu aż po kres czasu widziała i kreśliła...  
 Nie słuchają wodza i króla... Któż posłuchają świętego?... /~~Widzę~~  
~~się wazko sam nad sobą/ Fycha?... Błazeństwo?... Pokora?... Takim~~  
 ja święty, jako warchołt gruby i sprośny...

### Pokojowiec:

Wona królewska mość... Nie wiedzielim, gdzie szukać... Posiliś bydzie  
 nie raczyli... Stół gotów.

Król : /~~szczę~~/

A o jest grzeszna myśl, przyjacielu. To nigdy nie zawadzi.

~~/Widzę do senatu Posel Czupurny i Posel Jowialny, przez otwarte drzwi~~  
~~słychać moją Ossolińskiego./~~

Ossoliński: /~~wielki~~ ~~żołdem~~/

... O pałkach a postrońnymi księżęty nie wiedziałem...

Śles:

Handlers, co technie, to igais...

Ossoliński:

... a listy przyprawienie, że prywatną pieczęcią były płaconowane,  
 to nie jest w mojej mocy, koronnej zaś pieczęci odmówien listom  
 na wojska sasięane... /~~Widzę sam ymja się~~/

Posel Czupurny:

Tożmy już prawie byli jak umorseni głodem. A pono, że i nocka tu  
 jeszcze przostępnym. Nie od rzeczy tedy, panie kolego, myśl sędlażę  
 podłość tegia węgrynem. Dopieroż, jak obszyż, uradzim, tak - albo  
 innak. Opólna.

Posel Jowialny: /~~warchołt z senatu~~/

Obszyż nie obszyż, a na mój rozum coś tu nie po świecie nam się porse.  
 Dixi.

Posel Czupurny:

W senacie:

Ossoliński  
 Ponętowski  
 Czupurny  
 Strośkady  
 Gmelny  
 Pnerazowy  
 Jowialny  
 Leszczyński  
 Kazanowski  
 Opolski



Proszę waszmość do kompanii.

Poseł Jowialny:

Dla grzesznej kompanii dał się Cygan obwieścić.

~~/przyjmuje partycję chleba z wężowką/~~

Stankiewicz  
Wszyscy Postawie

Poseł Gniewny:

Czemu to powiadacie, że nie po sprawie nam się porze? ~~/do posła~~  
Wspurnego/ Spólna, bracia.

Poseł Czupurny:

Spólna ~~/do posła Jowialnego/~~ Spełnijcie i wy z nami. Daj Boże.

Poseł Jowialny:

Zwami zawsze. Daj Boże. ~~/wyszyja/~~ Temu, rzekłom, nie po sprawie nam się  
porze, bo frant kancelarski jak wiew z rękami nam uknął. Dixi. Dixi.

Poseł Gniewny:

II po staremu swoje robić będzie. On już taki. Skądbyś go nie szucił,  
jak ten kot na ostery łapy spadnie i jeszcze co w pysku, tandem tego,  
soprocji wynieście. ~~/jedzą i popijają/~~

Poseł Jowialny:

Wól jegomość wcale jest inazy. Wiecie, co powiem? ~~/pewnie/~~ Durny on  
jest. Żadnej w nim nie masz beczności. Niby chwostem wieje, a na sstych  
prosto lenie. I gdzie drugi by wcale uknął, on się, nieborak, nadaje.  
Dixi. Dixi.

Poseł Czupurny:

W ostatku, kiedyśmy to periculum wojny bez mała odobgnali, mnie króla  
śal. Spólna, bracia.

Poseł Jowialny:

Spólna. I mnie go śal. Aleć jako nawiał on sławny Kochanowski: "Skoro  
w rękę wzmą czaszę, wnet go żba troski wystraszę;" Hea frasunek dobry  
trunek... A pieśń we dwoje tyle dobra. ~~/muśi/~~

Z wesołej ochoty dla przyjaciela  
Zakrzyknijmy wszyscy, runda rynela.  
Runda, runda, runda, rynela,  
Zakrzyknijmy wszyscy dla przyjaciela.

Katka  
Kron



Posel Jowialny: /dława/

Sprawy trunku uciążliwej jeden drugiego...

~~/I iebie senatu szlękk kończących się obrad, wszytkimi wejściami  
wracają postowie rozognieni i rozgadani, psobekowie na znak wynoszą  
resztki postku./~~

Wszyscy Postowie i Stankiewicz:

Ichnością panom deputowanym, którzy na colloquium nie byli, oznajmuję,  
a wszytkiej iebie gratuluję, ścemy tę bratają rozmowę z wielkim po-  
sytkiem odbyli, co potonne czasy wielomiej pocięci podadzą, ścemy do  
publicie w nieobecności króla z senatem obradowali. I temu więc winno-  
wość przystoi, ścemy swobody nasze nową zdobyczą ukoronowali, iż w  
nich bezpiecznie już, jako w nawie ścudną nawalnością nieposytej, ku  
chwale ojszany w najdalszą przeszłość z tryumfem ścglować ścemy.  
~~/aplauz obywateli./~~

Posel Stroskany:

To jest prawda, że ścemy bali się, że wrócim z tego sejmku do naga  
z wolności naszych okubani, jescz ścemy się w nie lepszej upierzyli.  
Czas, bo czasy niespodziane.

Posel Jowialny:

Bez wolności nie maż wesołości. Tedy dobra, ścemy się przy niej  
uparli. Jeno że już jej granic nie widzę, to mi ostrach, jakbym się  
dostał na niebezpieczne morze. Bo co bez granic, to na nie.

Posel Gniewny:

Kiepskie śarty, panie kolego. Co za - bez granic. Ani nowy o tym,  
bydny snów tak dalece prawa nasze zawarowali. Prawdę mówiąc nie  
rozumiem, wożny tu wzięli w zysku. Alboż nam się senatorowie, tandem  
tego, szeszerze deklarowali? Alboż nam co przyszekali?

Posel Przeradzony:

Tyle jeno, że się nas wprzódy bali, nuż, myśleli, nie wiem co w zana-  
drze chowamy, a teraz jawnie my tylko naszą audytatem odkryli, ścemy



jeńc w gębych nocni, a skutecznego ratunku od nich znaleźć tylko w nas-  
szej niedoładzie wyglądamy. O rata, rata.

Posel Gaiemny:

Wszystkie okoliczności, tandem tego, umiadają, lada co było colloquium.  
Takie ta kawy dla zabawy.

Posel Czupurny:

A ja kontent. Tak czy inac, wady się odbyło. I, moi moi panowie,  
nie psowajmy lauretami dobrej rzeczy, która wiekopomną chwałę dzień  
dzisiejszy w kroniki czasu zapisać. Szlachetniej bierzmy się co dywo  
do ułożenia ogzekucji rozmowy i punktów, które w konstytucje włożone  
być mają. I śpieszmy się z tym, bo noc nasza, sejm kończyć trzeba,  
do domu wracać czas...

Głosy:

Wojta, kłopoty panowie, konstytucję układać.

I całą noc przesiedział, byle sejm kończyć.

Kończyć, Kończyć.

Szczepan, na komisję. Kto tam do pióra najdławszy?

Pan marenalek.

~~Pan marenalek.~~

Do stołu, panowie useni.

Król  
Kazimierzowski  
Leszczyński  
Ossoliński  
Opaliński } w Senacie

~~/.../~~

Posel Romaszny:

Nie zapomniejcie, moi panowie, że niepolitycznie byłoby królowi  
mator dół, dobrych intencji naprzeczyć. Kształtowanie to trzeba  
wykonypować.

Posel Gaiemny:

Intencje intencjami, ale od majestatu są to resolucje być, tandem  
tego, mówione i zaprzysiężone. Król sam pisać nawarzył, sam niech  
pije.

Posel Czupurny:

A nie zabracie o gwardii, że jeńc znaleźć ludzi królowi wolno



nieś.

Głosy:

Król prosi o dwie tyle. Tak mu już też pozwolić.

I tak głosy mu władny odejrzujem. Niech na choć krstynę pocieszy.

Zobra, pozwolić królowi tysiąca dwicet ludzi.

I o Kozakach śaby było. W rzyty ich brać. Chadszek na morze im

wstronić. Najek im nie dozwolić. Regestrowych mościć. Omatnico

prywatne od króla im dane kasować.

Stankiewicz

Konstytucje gotowe. Teraz nam jene z nimi do senatu, do posłownia

ręki królowej i do kołowania sejmu ruszać.

Głosy:

Oznajaujcie tedy, panie marszałku, że idziem.

Apostofeję marszałkowi przydać. Ceteroch posłów niech towarzyszy.

Już będzie głosy. Śuśe, panowie bracia.

~~/Stankiewicz z parą asysty wyjechał do senatu. Posłowie zostają w gwarnej obojętności./~~

Posaż Jowialny!

Alc kancelera, smoko, jak zaczął terażniejszy sejm, tak i kończy,

tyle tylko, że głos mocny wydaję. Pominajcie, jak to na pierwszej

sejmi powiedział: ~~/nie mówię potęga głos dwadzieściego/~~ " w ranczy

naciągów referuję się do zdania arcybiskupa". A staruscka przynasa

ni słowa nikt nie słyszał. Ani kto wie, co tam sobie o naciągach

pod nosem stary budyś szeptał. To my dopiero w wielki śmiech nad

kancelersem. Ani pamiętam, bym tak się wtedy uśmiał. Cha, cha, cha.

Opaliński i Stankiewicz: /wzrost/

Wyśkals albo, król jegomość proszą, byśmy poczekali, aż póki sądy w senacie się nie zakończą.

Głosy:

Co, czekać? Jakie czekać? Co na nową wgarde panowie góra nam pokazują.

~~Wzrost~~



Spodziewał się król nie oczekiwał, coś mu grzesznie przygotowali?

Spodziewał mu nasze uchwały za frazskę?

Powinno je raczej pozwolić, a słuchać ich nie myśli?

Hajda, na górę, do senatu.

~~Łukasz Opaliński /ukazuje się na schodach, wiodących do senatu/~~

Milosciami panowie. Zechciejcie krótką poszebrać. Sądy wnet się już kończą. Sprawa wielkiej wagi się agituje.

Ołoccy: /~~z rzytem/~~

My wiemy, jaka to ważna sprawa. Koniecpolski z Wiśniowieckim o Hadziacz za rby się biorą.

A diasek nasz do tego, który tę ekonomię wędzie.

Ważna to sprawa - tłusty połów smarować.

Nie masz ważniejszej sprawy nad sprawę Rzeczypospolitej.

Dalej, meści panowie, na górę.

Panie marszałku korbunny. Wyście urzędnik Rzeczypospolitej, a nie dwóch aniat co się o czynkę grysz. Puszczajcie nas.

Szary cy:

Hajda do senatu.

do góry

~~W tym czasie dwaj senatorowie wstają do senatu. Dwaj stoją otworem, na wyrost d wsi, w głębi drugiego planu sceny, Król mając po boku - Ossoliński i Agiński. /~~

~~Wszys:~~

~~Behiokratykowioi dysydenci zawsze rady publicznie przesadzają. Do przeszłego sejmku ich zale i okargi odłożyc. Na własny osag.~~

Ossoliński:

~~/wstaje i odwracasz, aż się za, łnie ucietyto - wielkim, zosom./~~

Jego królewska mość oznajmuje, że we wszystkim na łaskę i wolę narodów swoich zdaje i wszystkiemu według sentencji waszmościów



panów dosyć uczyni. Przystępujcie przede, wasze miłości do czytania konstytucji sejmowych.

Głosy:

Czytań konstytucję.

Stankiewicz: ~~/czyta przed wielką ciemną./~~

" My, z łaski Bożej i woli narodu Władysław IV Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, pruski etc. etc., następujące konstytucje sejmowe z sześćniedzielnego, anno domini 1646 odbytego, przyjmujemy, zaprzysięgamy, i wszystkim narodom naszym ogłaszamy. Jakożby sasiąg wojska w najlepszych zamiarach i jedynie dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej uczynili, tak na prośbę wszystkiej Rzeczypospolitej wojsko to rozpuszczamy i to mieć chcemy, aby się nie dalej niż dwie niedziele po tym sejmie rozeszło. A którzy się nie rozjdą, na tych nakazujemy powiaty ruszyć i jako swywoalnych szcenić. Obywatelom Rzeczypospolitej, którzy są w tym sasiągu, rozkazujemy pod karą infamii i konfliktaty dóbr, aby ludzi rozpúścili,. Obiecujemy przy tym w imieniu swoim i następców naszych, że takowych sasiągów na potem czynić nie będziemy, ani przyповідnich listów z pieczęcią ani sygnetem prywatnym wydawać, ani żadnych wojen bez wiadomości i rady Rzeczypospolitej podnosić, ani paktów i przymierzy z postroannymi zawierać, ani zawartych naruszać. Obiecujemy, że cudzoziemców przy boku naszym według paktów konwentów mieć nie będziemy, ani ich do rady wzywać i owsem, na legacjach i rezydentjach będących odwołujemy. Gwardia nasza nie będzie większa niż tysiąc świeżcie ludzi, obywateli Rzeczypospolitej."

Ossaliński:

Jego królewskie mość wszystkie punkta konstytucji sejmowej najwiściwiej przyjąć raczył i podpisem je swoim stwierdza. Vivat król, Vivat stany Rzeczypospolitej. A panów rady do pocałowania ręki pożegnania i szachnięcia sejmie uprzejmie wzywa.

~~/król podpisuje, wszyscy ruszają ku królowi, onćś panów, nie~~

ZONA POSŁA JOWIALNEGO

ZMIANA SWIATEŁ



~~czekając koźna ceremonii schodzi na łabę posełską, dzwiał do  
kuchni konatu namykają się./~~

**Poselstwocki:**

Aż strach pomyśleć, bimb, na jakim ośniku rzymozku wisiały  
swobody wolnego narodu. Że z tego wojna domowa nie wyskoczyła,  
jest za co dobroć i miłosierdzie chwalić. Ot, co.

~~/poczekał/~~

**Poselstwo Czupurny:**

Dwo nam czyście rzeszy posły. Kanclers kręcić nami chciał jak  
wrzascionem, alicie onym poręcono. Poła to ręko w to się wdała.  
Kanclers z Królem tak, a Bóg inaczej.

**Poselstwo Jowialny:**

Było to berło, ale się szło. I lekuchno się wszytko odprawiło  
jak wieńki wiż. Ubespieczyliśmy się, na wiosno czasy w nieoszacowa-  
nych wolnościach, w luby pokoju. Nie na darmo się gębami ruszało.  
Dixi. Dixi. A królowi jakby pał obiad sjeśli.

**Poselstwo Rozważny:**

Lepszy byłby, jako mielmas pokój nieczem, niż gębą, mater doł,  
zdobyty.

**Poselstwo Zdetarminowany:**

Edy głębiej rzecz tę uważam, zda mi się, że nie wojnie my zabicieli,  
jono drogę ojezyńnie do wszelkiej potencji, że wszelkiej dobrej  
sławy nagrodzili. Jono że późno już mójśiewy, nad tym delibrować.

**Poselstwo Straszny:**

My taką potencją nie chcemy być, u jakiej nas król na pokuszenie  
wodził. Nasza potencja, to bógosławione domowe wozny, gdzie z  
logion jono gadam i jego rockanai jono słucham. Z domą, z dziaćki,  
z onotliwymi sziady grzeźmie się bawić, z poddanymi koło gospo-  
darstwa się krętać, oto mi ojezyńna, oto mi raj na ziemi - czasy,  
bo czasy.



Posel Jowialny:

Kogo ja wiedzę? Jejmość moja, snaśd już w gospodzie nie mogła wytrwać i na tu mnie znalazła. Tedy bywajcie, panie bracie, skuśby moje zdrowiem, dobrego zdrowia i szczęśliwej drogi waszmości życzę.

Żona posła Jowialnego:

A toś Boga wy w cerou nie macie. Tydzień bez mała po tej Warszawie się tłukę, wescrajs gadaż, że przed świętami skończycie. Czekam i czekam, noc na tobołach przesłęcałam, aż mi dopiero pachodek niedziem d. je znać, żeście się przecie z tywi radami uskrowili.

Posel Jowialny:

Nie burz się, Teniońku, moje kochanie najmilsze, beśmy się tu do wielkich rzeczy z królem jegomością i panem Osolińskim dogadali.

Żona posła Jowialnego:

Toście się nie mogli prędzej dogadać? Snaśd tygodni gadania tyle gęb? Już to nie-nagadano nigdy wasze płosicę wędzayńskie. Ona sprawia, że językiem lubimy mieć. Ale my jak sobie gęby strzępimy, to na głupstwa tam byle jakie. Ale żeby o ważnych i wielkich rzeczach tyle rajcować, w których i sam pan Chrystus jeno - tak i nie - przykazuje powiadać, to chyba że dla cnczego popisu to czynicie...

Posel Jowialny:

Bo to widzisz, moja gospodze miluchna, konie rządzą wodami, a ludzi mądrymi mowami. A nie dla cnczego popisu, kochanie, jeno by potomni wiedzieli...

Żona:

Potomni, potomni... Spiess się, a chodź, bo tam twoi potonkowie wyglądają stępnutki stępczaniemi sznaki i tatuśka, czeladzi trzeba upominki na święta gotować, czynność odbierać, roboty w domu huk. No Gody jaśem wszystko sprawiła, wozy stoja przed kamkiem, gospodę zapłaciłam, tylko śladć i jechać.

Stankiewicz:

~~/Do czego, czy się jeszcze po isbie poszedł/~~



Panowie bracia, dla tych, co się do domu śpieszą, masa dziękczynna w katedrze skoro świt się odprawi. Sama zaś - o południu.

Posel Jowialny:

Słyszysz, Tosielku. Grzech by w drogę się ruszać, Panu Bogu dzięków solennych nie złożywszy na tak szczęśliwe i prawie cudowne zakończenie sejm.

Kazimowski  
Pacholiki

Senat:

Do koscioła zawsze wstąpić się godzi. Ale mali to prawda, że ten sejm tak się szczęśliwie odprawił? Na miłość słowa, święcie króla całkiem sekpali, ponieśli. Za to-li chce Panu Bogu dziękować?

Posel Jowialny: /szczęśliwy/

A... komu będę dziękował? /niepewnie/ Ano, możeśny i cośkolwiek poszkapili, przedsię, camaś swyomajna mówić - kogo na Bóg w swej obronie, ten i w złej nawie nie utonie.

~~szczęśliwy /odchodzący/~~

~~Słuchaj, panie, Kazimowski przyjechał, a tu nam sama taka potopa się zrobić, że nie przejdzie na szi.~~

~~Moby oniaś pada, słoto się z tego robi.~~

~~To coherdo. Słig na nie poradzyna, bajadriem i bez przodow.~~

~~Wzruszcie, bo nie odchodzi król, zaparty zamieniem Ossolińskiego, bardzo zapewnić, ale w sprawie i podnieceniu tuarba.~~

Król: /zniaje się gorączkowo/

Ano, wiecie, kancelersu, niech to będzie tak, sam ja te kilkakroć sta tysięcy kurwom swoim roudań. Wierę, lepszy by z tego us,tek poczynił niż moja szlachta milowana.

Ossoliński:

Okrutnieście, panie, szicwomawowany. Co prędzej by wam legnął w rękaicy. W Zamku spoczniecie, czyli do Ujandowa kaciecie?

Król:

Do Ujandowa? A broń Boże, broń Boże. Jam wesoł. Ja na łowy pojedę.



W tej minucie na łowy...

Ossoliński:

Wasza królewska mość. Toż jedenaście godzin siedzieliście na sejmie. Do wojsku was - nie do łowów.

Król:

Siedziałem? Toteż ścierpłem, kochci choć rozprostować. Kazanowski. Śdzie to go śiaski noszą? Kazanowski. /~~Wszak Kazanowski~~/ Słij no mi, kochanku, pachożków. Niech co żywo podają kołuch, osapkę, rusznicę... W okok ich posyżaj, Kazanowiu, bom arcyś niecierpliw... I szewców ruszać...

Kazanowski

Kazanowski:

Milochowu panie, toż spocząć trzeba.

Król:

Nie będę spoczywał. Cóż to? I wy się królowi sprzeciwiacie?... Mój spoczynok - być jak najdalej od ludzi... Ze psy jeno, z drzewami, w których nie ludzkie gęby uprzykrzone, tylko wiatr cude gada...

Ossoliński: /~~Ze Kazanowskiego~~/

Albo mu się z desperacji rozum pomieszał, albo tak nie smuje tego despektu, co go wziął, jak człowiek, co mu rękę ucięto, nie smuje, że już palców nie ma... /~~Wszak~~/ To... tak...

Król:

Ossoliński, nie zatrzymujcie Adasia. Kazanowski, w okok myśliwackie przybory... W trzy pacierse mu być wszystko do łowów gotowe i niech tu ze psy, z kołmi, z kotozym pojedą... /~~Kazanowski wybiega~~/ Ouy-liliście się na tym panie kanclersu. Ja wiem, co mnie spotkało, aleś nie mnie to spotkało, jeno was wszystkich.

M

POCZĄTEK

~~Wszak organy, które upiły - o czym Kazanowski, król strucha z czerem siłkowsy przeszedł na twarz.~~

Przez rany Boga żywego. Wzrósł mi ciężar. Wzrósł mi ciężar ze ścierpłem. /~~Wszak~~/ Ossoliński., Śdzieś nam trzeba, ślepych mamy prowadzić na nich i na siebie czy szkole nieś. Toż i roku nie minie, jak



Odrę z sażę, Rozaczyną i z czarnią ruską na karkach będziemy mieli. Moskwa, jak się opatrzay., śśdny Kosaków przesłać, gotowa przymierza odstąpić i z Chmielnickim się kumać. Turcyosyn, tchórzami nas mieniąjąc, w granice nam się tak wpaść jako psi w krupy... /~~go kalli/~~ Wygotujcie mi piśma stosowne i wnet po nowym roku poselstwa trzeba słać. Do sułtana wyprawicie Dzibultowskię. Budziaki wypominać i wojnę po skazku starym grozić będziemy. Do Moskwy pojedzie Kiciel, by ich od smowy z Kosakami odwodzić. Do Kosaków... do Kosaków ty esz, Ossoliński, pojedziesz. Bacz zapewnienie, że im się stawię w słowie. Z Chmielnickim samym będziesz gadał... Jeno mi w tym nie podrywaj...

sprawdzić kurtynę

Ossoliński:

W ustniecie to, miłościwy panie, wyjęli, boż nie co innego miał no wyśli... jeno że /~~ogiędo się. Kazanowski, trzsch pokojowców i poselstwa wpadają z odsieniem i bronią myśliwską. Król arcaua kapelusz i haftowany koftan, pokojowcy otaczają go i przeszkadzają. Ossoliński do Kazanowskiego/.~~ Szalona jakaś chęć króla jęgoności posiada i tak myślę, że niedaleko zajdzie, bo się bardzo na twarzy mieni. Bolesci chwycą go, nim do miasta wyjedzie.

Pacholiki

Kazanowski:

Medykam wziął i sam z nim jedę. Świeże powietrze królowi posłuży. Nie maś też lepszego zapomnienia o zgryzotach nad łowy, kiedy flasz zdrowie nie przychodzi.

KONIEC MUZYKI

~~/Kazanowski, ruszając się. Król ukazuje się sponiędny nich w butach juchtowych na kolona, w kołuchu przepasanym i butów sięgających, w czapce futrzanej z oswiniętymi noszennikami./~~

Król:

Tedym gotów. Pałkowie mi mówią, że śnieg pada. Ponowa. Na ponowie dobrze jest bardzo wilki tropić. W wilki tropiąc, dobrze się bardzo myśli... Ja zaś myślę ogromną nam... do... pewzięcie... /~~Do szesnę trąbki wyśliwicie, ujadnie pada, organy w kościele~~

stanno/



Ossoliński:

Nie dajcieś, panie Adasie, królowi jegożości długo żowani się bawić...

Król:

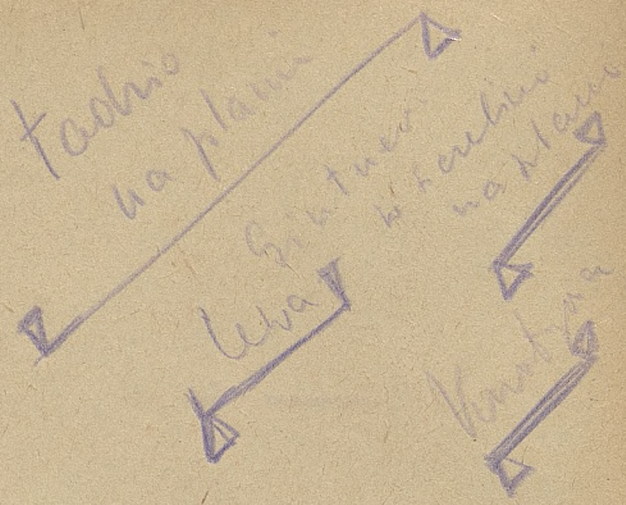
Król? Kto tu mówi o królu? Nie masz tu króla... Po stożroś maiej...  
eto razy wiqoczej niż król... Czołowiek... unqoczony od ludzi...

~~/Chci je się z jejian i czowa się w unione pođie jejoch panów/~~

Koniec aktu II.

KURTYNA  
maerwa







A K T - T R Z E C I

Lipiec - sierpień 1648r. Sejm konwokacyjny.

Rekweracja ta sama, co w akcie drugim, obracie drugim. Obie sale, senatorska i poselska obite kirem, to samo lany. Senatorowie i posłowie czarne albo ciemno odziani. Z pobliskiej katedry śpiewy liturgiczne przy trumnie Władysława IV. Na izbę senatorską wchodzi Ossoliński, w ciężkiej żałobie, szlamany i posiwiały. Staje nad schodami do izby poselskiej, zatrzymany przez nadbiegającego do nim, zdyszannego dworzanina.

Ossoliński i Dworzanin:

Ważna księżęca moc. Od lubelskiej drogi siła szlachty i szkodów ciągnie w miasto... Droga noc koni, wozów, bydła... /~~Wojny~~/ wieści leca, że w Ukrainie chłopstwo już śwozy pali, nikogo żywym nie żywi... Jak się ta trwoga rozszala, mieszczaństwo i panowie muszą robić układy, tłumoki samurować i do Wisły. Szakuty a dubasy narażają, w drogę się ku Prusom wyprawują. Na rzecz już do tumultu nieledwie przyszło. Zabijać się chcą ze strasą własnej miłości.

Ossoliński:

Nie stójcie tu, waszność i nie patrzcie we mnie jak wrona w gust. Pomykajcie na rękach do komendantów. Alboś sto razy będę to samo przykazywał? Otrąć na wiele zmocnić. Statków, co je przyares toność, nikomu nie pozwolić. Nowe, co by się pokazały, zatrzymać i pod utratą mienia wyjechać z Waszawy bronić. Na godność nie patrzcie. Panom szczerze, jak mijskim. Kto by postrach i głupie wieści puszczał - chwytać. /~~Wojny~~/ A... a. Otóż i pan Kisiel. Witam.

Kisiel:

Powolne służby mojemu miłościwemu panu i bratu.

Ossoliński:

Śaukażem ja was wczoraj, mój wojewoda braclawski, aleście mi się jeno z daleka wiadomości dawali.

Kisiel:

Ja ludzisko z oczu schodzą, bo mnie tak uwagi spotykają, że ani wiem, czy



65  
wiesz, czy masz jeszcze bliźnich na świecie. A że i o was dawno się słyszeć, będzie krzyw ku mnie, to się nie naprzykrzałem.

Ossoliński:

Byłem ja dla oka ludzkiego na różne rzeczy krzywy albo zaskowy. Prawdziwą twarz maże komu pokazać mogę. Jako i wy dobrze to już podobno znacie, świat nie miłuje prawdy ani w ludziach, ni w rzeczach. To tak.

Kisiel?

Jeno ja dobrze wiem. że w Polsce pono lepiej być infamizem i wyco-  
zańcem niżli Kisielem albo-li Ossolińskim.

Ossoliński?

Wiem, co was zadają i o co na was wrą. Wszakże nie podajcie na  
duchu. Małe było gorzej. Małe syn usarł. Too - taak.

Kisiel:

Ciężko was Bóg oną śmiercią uderzył.

Ossoliński:

W troistej żałobie chodzę - po królu, po królowej karsuńskiej, po  
synu. "szczęście w trumnę chłopca mi nie włożono, kiedyś szjadły  
partykularne szlachty i senatorów musiał usłyszeć i uniwersał  
o mianowaniu hetmanów i pospolitym ruszeniu rozsyłać. Za który  
mnie teraz topić mają, od cści i wiary odgadnąć, że nadnędzicie  
władzy rozszalany. Wasz czerń majątki spustoszyła, małe województwo  
i sejmiki starostwa moje pozajeddały. Już małe przed czasem  
jakoby z dostojenstwem i godnością odarli. Obaśmy w erogiej niełasce  
u Rzeczypospolitej.

Kisiel?

U braci szlachty nie może w łasce być, jeno taki jak Jeremi  
Wianiewiecki. On jest prawy geniusz pospolitej nie-ności.  
Z niego idzie ten glano, w których gminne przywary widzą się  
heroickimi cnotami.



Ossoliński:

Wierę, wasza, panie Adamie, onsta bez gumnis glencu, a przecie więcej dla ojczyzny oprowiła niż buczno pobukiwania Joresich, a Mykołów Potockich. Jesteście jedną potęgą waszego rozumu Chmielnickiego wstrzymali, cud prawdziwy, którego i słowem wyrazić nie podobna.

Kisiel:

Bogu się to podobają, że ten buktownik ordy odprawił, sam zalogł pod Csehynem i poszy do Warszawy z prośbami o miłosierdzie wyprawił. Wdyć muszę przydać, że to wszystko resatkę fortuny mojej, zdrowiem i sumieniem asekurował. Oby nie stało się jak niegdyś pod Kyowjkami, kiedy się Kosacy na moją przysięgę poddali, a potem nie im nie dotraymano, moja cześć i moje zachowanie u nich na srogi aszank wystawisz.

Ossoliński:

Może to być i teraz, jeśli zemsta i nienawiść przeważą. I ja o to się tylko modlę, żeby duch Władysława nad nami osuwał.

Kisiel:

Mnie to z myśli nie schodzi, jakby tę ligę kozacką z Tatarami ostatecznie rozsewać.

Ossoliński:

Kopeczkarowie wołoscy i Rakoczy siedmiogrodzki czekają tylko, żeby się chan od Chmielnickiego oderwał. W Bośni powstanie już się enerzy. Bułgarowie i Grecy każdej chwili uderzyć gotowi. Z Moskwy tylko na dwie babki wrótyła, gdyż tam nasze sabiegi pokraynowały się z knowaniami Chmielnickiego. I o tym z wami chciałem gadać, bo na was kładę, byście jako nasz niedawny poseł do Moskwy ono niebezpieczeństwo przed oczy sejmowi, szerzenie się w to wołosy, wystawili.

Kisiel:

Włażyć ja się w to włożę. Ale jaki efekt mogą mieć moje słowa, kiedy nie wiem, sili najdę poparcie chociażby jednego senatora? Darujcie, że się do tej materii wracam, ale i wy mnie, sości kanclersu, za narbyt gorliwego renjencę tej wojny poczujecie, a waszora przeciw



nie za głosem podkanclerzego opowiedzieliście się, aż dziwno było  
słyszeć. Mamie ja jeden wszystkie posiłki w siebie brać?

Casoliński:

Mówiłem ja, to prawda, że Leszczyński i prynciwo układem z Kozakami  
są wszelako różne sposoby bronięcia samogwzrostu słusznej sprawy.  
Znacze, że ja siebie samego nie wiem, czyli na tym sejmie obronię.  
A zamiar mam tak szukały, by nie tylko siebie bronić, ale, tak jak  
jesteś sponiewierany, wielkie zamysły ostatnich lat przeprowadzić,  
którym nie dam przepadnąć dlatego, że król już na wiecznym odpoczynku.  
I w moim rozumieniu zgodę z Rusią to warunek sine qua non nie tylko  
potęgi, ale dziś już wręcz egzystencji Rzeczypospolitej, ale jako  
to wytłumaczyć bez polityki ludzkiej, dyszącym pomstą i nienawiścią i  
w śmie tym dalej końca swych potrzeb nie widzającym? Będąc sam oskarżony  
o autorstwo wojny domowej, mogąc po tej kalumnii praw Rzeczypospolitej  
jawnie i prosto bronić? A toż na miejscu mnie rozszarpną razem  
by z najpilniejszym interesem Rzeczypospolitej. Muszę stosowną meto-  
dę obrać i do czasu jakoby osalonego wlewać. To tak.

Kisiel:

Wielkie, acz gorzkie to słowa. Ale, żeby taką mądrość stosować,  
czasu trzeba, którego my i na owinęcie palca nie mamy. I po mojemu  
to nie w debaty się wlewać, a króla najprędzej obrać. Bo to prawda  
nasze u diabła, wolność u dwu, a karki nasze pod ostrą paną Bohdana  
szablą wnet się znajdują. To nieważenie broni, którym sprasił, wotie  
jest i łatwo się rozpruje. Bo i z naszej strony, długo nie wytrwają.  
A osobliwie księża Jaremi podlega, żeby Ukrainę do one we kraj  
utopił. I kiedy już mamy bez ogródki w sobie gadać, to ja dziękuję  
się, żeście posłów Chmielnickiego imediata nie odprawili z potwor-  
dzeniem obietnic przysięgniętych.

Casoliński:

Posiłem do konsekwencji zatrzymaniem, bo coś trzeba było i zaliczyć  
na szab dać. A za samowolnym ich odprawieniem ile by się nowych

POSTOWIE  
okrzyki za  
kulisami  
Leszczyński



podjechać i huków na mnie wyległo, sami coście postrzegali.

Kisiel:

Zatrzymanie posłów może nieobrachowane szkody przynieść.

proszę o tych trzech regimentarzy na niejasa hetmana, nie są mi się, wybaczenie, owszem oszczędliwego geniuszu.

Ossoliński:

Miałem władzę wojenną dawać którymś z wrogów swoich? Radziwiłłowi? Firlejowi? Lubomirskiemu? Albo Włocławskiemu? Który są albo heretycy więc małe jako katolikowi nieprzyjaciel, albo myślenie wojny tureckiej przeważa, albo jak Teremni na Włocławskiemu wojny domowej być chcieli?

Kisiel:

Wzięte wasze skrupuły ex re wozów. "serpitemu" buławę są to jakoby niech w rękę szalonego. Janusz Radziwiłł był udziałem litewskim czuje się jenen. Kwestia jeśli teraźniejszych regimentarzy poczynają swoich pomysłów narządzie specjalnie się mieć, to nie wiem, czy się

Postowie za kulisami

Słowy: /w całej scenie i za sceną./

Autora wojny kozackiej niech wyśledzą.

Sprawców tego nieszczęścia poszukaj.

Na obronę ojczyzny wołać. Wojaka zaciężne raić.

Ossoliński:

Wysłuchajcie, mości wojewodo? I nie opacznyś ten świat? Kiedy król temu dwa lata wojaka na wrogów obciennych zbierał, krzyżowali przeciw cudzoziemskim zaciężom. Dali sami wołają o zacięgi przeciwko domowym nieprzyjaciolom. Kiedy król ostrzegał, że liga kozacka z Tatarami i wojnę na karki swoje osiągnie, ani wiernyli, a teraz autora tej wojny szukają, której ani jedni sprawcami są niewątpliwymi. Tak i sentymenty ich odmieniają się, jeno są późno. I kiedy ni ja, ni wy, nie już poradzić nie możemy, ku nam się zwrócić. To tak. Bywajcieś tymczasem, panie bracie. Ułożyło mi na sercu, że z rozumnym człowiekiem gadać. Bo to ludzi na świecie sika, a o człowieka błądź bieda.

Gniewny  
Stroskany  
Zdeterminowany  
Jowialny



~~/Bognoją się, Casoliński wychodzi do senatu. Na łobę penelkę wchodzi  
z drugiej strony podkanclerzy koronny, biskup chełmiński, Jędrzej  
Leszczyński & biskup kujawski./~~

Jędrzej Leszczyński:

**NOWIALNY** Bóg pomagaj, mości wojewodo brażawski. Owo osławisk, co z dantej-  
skich piekieł przybywa. I podobno, że z anielskimi propozycjami  
prawdziwie chrześcijańskiego przebaczenia dla morderców?

Kisiel:

Jużci, że chrześcijańskiego, księże biskupie, skoro Chrystus i  
Jotrowi na krzyżu powiedział: daj jeszcze będziesz ze mną w raju.

Jędrzej Leszczyński:

Aleś Jotr ów żalował grzeszków swoich. A o darowanie win nie prosił;  
rzesając nosem gardło swojej ofiary, jako czyni chłopstwo na Ukrainie  
i wszyscy zdrójcy wszetecni, co się z nim wiązą. ~~Wszakże nie wskóra-  
cie, abyśmy świętokradcom, grabieżom i wyrzutkom od społeczeństwa  
miali prawo i wolności postąpić. Byśmy ich bez kary i pokuty do łaski  
szczęśliwej przypuścili.~~

Kisiel:

Łuboby największy był nieczysta, co by zabił ojca, matkę, brata  
rodzonego i pana, przytułnie i opiekę dawaliście mu w Ukrainie,  
abyście tylko wasze swoje ludem pracowitym zajęli. A teraz,  
gdzieście pracą tego ludu przysiali do wielkiej substancji we włościach  
waszych, musi w niewolę go iść, musi o zdrójcach i buntownikach  
krzyżować. Choć kto tu komu zdrójca, lud was, czy wy ludowi, Bóg  
świecie rozstrzeże.

Jędrzej Leszczyński:

Zachwale sobie poczynacie, panie wojewodo brażawski, nie dość was  
władcy wrogów, którzy już i na głowę waszą nastają.

Kisiel:

Knie i na cześć następują, która maie milana od głowy. Bardziej już  
zutrędon i głowę słodę rad, ani się odgródek takich nie ustępuję.

~~/iż na senat./~~



Posel Jowialny:

O ot6a i pan Kisiel z Brusilowa. /~~dogania-go~~/ Wasza miłość. Mości wojewo.

Kisiel: /~~chłodno, zjadony~~/

Do usług waszej mości.

Posel Jowialny:

Kłaniam i służby moje w żankę waszej miłości oddawam. Ja krótko, jako w tym krótkim czasie. Lubo, prawdę rzekąc, senja nie zajac, nie unieszny uciesze.

Kisiel:

Spoczycie tedy waszność?

Posel Jowialny:

Praypatrywam ja cię waszej miłości i relacji waszej w senacie pilnie słuchalem. A lubem prostak, przeciem rozcznał; ac to wiecie, czego drudny nie wiódz.

Kisiel:

Wdzięcznym waszności...

Posel Jowialny:

Powiadajcie mi tedy, tom wrodne o to frasobliwy... Jako to może być, ac wyszke wszystko, co król mówił? Skądże król nieboszczyk miał to do siebie, ac przyszke czasy tak accurate przegierał? Ac o nich jakoby wrótek wróżył?

POSTŁOWIE

Kisiel:

a nastapiliście wy kiedy, panie bracie, na ciotkę?... Tak... podraozony będąc i onaj ciotki w kącie nie uwadajac?

SENAT

Posel Jowialny:

Mogło się to przydarzyć, lubo nie pomnę... I nie przenikam, wasza miłość, kżosomu miierzacie?

Kisiel:

To wszelako przeniknąć możecie, co w takim razie nastąpi?

Posel Jowialny:



Jak niby na tę miotłę?... Jużci wyraźnie maie szelma drzewcem w łeb, ani chybi...

Kisieli:

Nie dławujcie się tedy, że król nieboszczyk, postrzegając was nie po trzeźwu i w pomroce umysłów na srogą miotłę następujących, przesłuchał, że was ona miotła w łeb drzewcem wytnie.

Fosel Jowialny:

Święta prawda. Mądry i bez wróżki to zgadnie. Tak ono i maie się teraz widzi, acosi dnie losie temu na samym sejmie, jakim wszedł między wrongy, takem i krakał jak ony. To maie i jejmość moja głowę woczasa ó to suszyła, że posiada, panaście, durnie, mądrego nie poznali. A to tak było, jakby król oświecone światło nam zapalił, byśmy w nim ona miotłę postrzegli, a my osię, ussawszay uszy waszej miłości, jakoby przyrodnym wietrem przez tylną panewkę one światło sduchnęli. Owo zgoła mamy w sycka ciemność i śród. Dixi.Dixi.

Kisieli:

Żadne słowa, choć gęba niewyparszona, panie bracie. Waselako północnie się w błędach wyszych postrzegli. De kum, de korowaj.

Fosel Jowialny:

Póno, mówicie? Nie póno nie może być dla Rzeczypospolitej, onaj wisze na. Lona maie mówi: na mądrym idź, na głupich się nie oglądaj i lubi to to nikt nie rozumie mądrego, jano mądry, a jam prostak, waszej miłości trzymać się będę na poję. Marsur gryć będą, szbrodniejasku, jeśli kłósz...

Kisieli:

Maie się trzymać, w kłopot się jeno nawiedziacie. Maie wszystko odstąpiło, iwilkie na maie patrzę.

Fosel Jowialny:

Niechajby kłopot najszorstszy, byle ojesznie go tjać. Jeno z Kosakami nie będącie nas jednać, bo kochajnasz mi jak psi świada.

Kisieli:



Nie bądźmy więc dziadami, to psi nie będą nas gryzli.

Posel Jowialny: /~~z animusiem~~/

Juści, że nie dziadami nam być, jeno konia doładać z sice psuratów, takich synów, co się na ójczyznę porwali. Za jaje mi ten sejm, szabl i ostrej trzeba.

Kisiel:

A toż się poruczyli, jako ten baran z wilkiem. Szukałeś sobie, panie bracie, innego towarzysza, bo ja do agody prowadzę, a nie do wojny dobrej. /~~szedł~~/

~~/~~leżał~~ ~~nie~~ ~~szedł~~ ~~się~~ ~~po~~ ~~żeni~~/~~

Posel Jowialny:

Tom widzę po strachu mów na tę siotkę nadeptał.

Postowie (wszyscy)

Kto do unęgnięcia takiego ójczyznę przywiódł, gardło by winien dać. Kto nieważni miasto bić rozbojów, układać się z nimi radzi, to samo gardło nich da. Winien strady.

Posel Rozważny:

Mości panowie. Jakośmy dni poprzednich śmierć króla jegomości pana naszego miłościwego szczerymi łzami opłakali i w sieroctwie naszym terazniejszym pamięć jego oscili, tak was dziś uważamy czynić, że szluki majestatu niepogrzebione tuż obok rady naszej spoczywają. Nie woszcząją już gorącego tusultu podle trumny króla, który samą jedną tylko śmiercią swoją się się przysłużył ójczyźnie.

Óżony:

I tym się się przysłużył, że szkodnych radców swoich szant ostawił żywych, którzy na nas wojnę domową doładali...

Na postwach nam ją doładali, żeby w odszecie ryby łowić.

Kisiele odładać chcą pono na tron usadzić.

Ósclifski uniwersał bezprawne jakieś wydaje.



## Poseł Jowialny:

WCHODZI  
SENATOpaliński  
Alb. Raczyński  
Alex. Raczyński  
Ossoliński  
Leszczyński  
Kazanowski

Moleday. Panowie bracia. Toż nas sama ta młotła bije, na którą nastę-  
piliśmy. Dlaczego mamy po uszy w białym, kiedy w całym podwórku?  
Kisiel onotliwy pan. Kisiel w ohydę go przywołać. Nie szukajmy szady  
w domu, kiedy jej dość na drzewiemi.

## Głosy:

Kisiel zdradca. Jurgielit od Chociela, szal, bestyja, wiaż.  
Ossoliński z królem nieboszczykiem ohłopów na panów sbuntowali.

## Wysłanie z senatu: /waga/

Wobec wielmożności na radę wspólną z senatem proszeni są upraszają.

## Poseł Rozważny:

Miasto win przesłanych jako dnia wczorajszego szukać, racznie, może  
panowie, nad posłów kozackich odprawieniem radzić i jak pośar wojny  
domowej, tudzież z Tatary, uśmierzyć.

~~/waga/~~ /waga/

## Kazanowski:

Swawolę podobowad słusana jest, ale i formu kozackom dać potrzeba  
i dygnąć ich wysłuchać, a tym samym także niejaką surowość okazać,  
której kozaków i ohłopotwo ruckie oprymować i krzywdzić śmieli wbrew  
ordynacjom Rzeczypospolitej, prawie im godziwo warujących...

## Głosy

Na Boga, nie jest-li to podleganie do biału?  
Jakiej to resolucji nadbraż eo śmiercią króla.  
Do przedpokojów królewskich, a nie do sejanu z taką gębą.

~~/waga/~~ /waga/

## Opaliński:

Mości panowie, o spokojność obrad upraszam i o nieodmawianie się tak  
niedyskretne, gdyż będę musiał, kto zapka, z inby wyprasać.

Intencją księcia prymasa / ~~prymasa~~ /  
dajemy głos panu wojewodzie brażowskiemu.

## Kisiel:



Ja do jednego ciągle wracam. czterdzięci tysięcy Kosaków stoi u granic, gotowych nam pomagać w uspokajaniu rebelii albo gotowych Ukrainą się z nami dzielić. Dziś widzą oni jasne korzyści w pomaganiu nam, jutro, ujrawszy jak sobie niestępcznie poczynamy, pokuszają się z Kosakami. Bóg my wszystko czyni, by lud ruski w ręce naszych wrogów oddawać, że i obce państwa płatnymi sprzedawcami lepiej by tego nie czyniły. /nieprzejana rzecz/.  
 Jako temu zaradzić, nie widzę innej rady, jeno we wszystkim, co wielki nasz król nieboszczyk obiecał, Rusi i Kosaków ukontentować, a nad ich z całą Polską do wielkiej wojny z poganami nawołać, jakiej my już dziś tak czy tak nie unikniemy.

Posel Jowialny:

Wzrotliwie prawi, Nie dziełami nam być, jeno rycerzami nieustraszonymi. Szablę w garść i hula drała na pogan. Dixi. Dixi.

Głosy:

A to straszny nas i kraka ten Rusin. Kosacki pochoź.  
 Sędziów niekrotnych orędownik. Mało mu jednej wojny, to nową jeszcze proklamuje.  
 Nas na wojnę z Turkami wyprawi, a Polskę czernią do reszty nas spus-  
 toszy.

Wieladzie wzięli, panie wojewodo braclawski, od Chotelnickiego za te rady i praczyńlanie się za sędziemi?

Opaliński:

Jak nikomu, tak i tym bardziej panu wojewodzie braclawskiemu onci ujmować tu nie przystoi, onego też władzę swoją i panom arbitrom, i panom posłom sakazuje i nadal cierpieć nie będę. Pan wojewodo Kisiel wiecznej państwa i podziękowań godzien, że sąjajność wojny domowej do czasu przez posły i listy swoje zatrzymał.

Głosy:

Nie Kisiel to zatrzymał, jeno książę Jeremi, którego sam jeden kupy swawolne gromi. Jego się ulękli.



Vivat, książę Jeremi, zbawca ojczyzny.

Vivat, Vivat.

Książę schizmatyk, po schizmatycku radzi.

Książę!

Jeśli komu niewiele, że wam "schizmatyk" radzi, niech inni sobie moje rady przytkasszają, i niech z nimi wystąpią, byle jeno do skutku obowiązanego przywiódli. Ja o to krayw nie będę. O Rzeczpospolitą idzie, nie o moją osobę.

Jędrzej Leszczyński:

Cwałnych amysłów przytkasszować nam nie trzeba, gdyż własny mamy, którym jest - godność Rzeczypospolitej zachować i przed buntownikami jej nie unieść. Czytano tu list wojewody krakowskiego, oliwę rozlewającej na wąż rzonę bałwany. Aleś mamy i list księcia Dominika Zasławskiego. Prawy to jest głos obrabanej ojczyzny. Nie chwali książę Dominik, propozytu amnestii, a i je go za nią nie chwali. /~~amnia~~/ "Czere truchleje - piesz książę Dominik - wspomniawszy, kiedy najplugawczy stek ładzi, purgant nasz, na karki nasze obcego, a to jeszcze barbarzyńskiego wroga srogią nęską, ciężkiej niewoli nas nabawia. A za to jeszcze amnestię dać sobie kład. Pytam gonia jest naród tak nikczemny, który by mógł to wytrwać? "essze nie taka nawalna burza, obijomy iagle zwijać mieli, nie jesteśmy jeszcze w takim ronbieciu. Co, dla Boga, za konieczność znusza nas do amnestii. Dłaczego wabraniamy się stanąć do walki przeciwko lotrom poddanym naszym, szrajcom i krzyso-przynięscom..." Tak mówi książę Dominik, a ja za nim.

Głosy:

Rację ma książę podkanclerzy Leszczyński.

Oto głos męża prawdziwie nieulękiego.

Vivat książę Zasławski.

A Roszoy "pierzyną" go obeszali. Nakryć ich tą pierzyną.

Niech żyje książę Dominik.

Zasławski po społu z Jeremim pogromi nieczystych wrogów ojczyzny.

Nie dawajcie



Nie da się wiać jak pijanica Mykoła Potocki.

Nie uciesze z pola.

Kisiel: /~~strasznie się śmieje~~/

On nie uciesze? A toż nie spacie go, jako tobórcem pedaszyty.

W gębie jeno najedły i waleczny.

Ślepy:

Kisiel obaczona.

Kaluwnie rusca.

Spotwara dobrego obywatela i wojownego pana.

Śródniej Leszczyński:

Mości panowie bracia. Na tym nie ścasyć. Krzyżowane tu o krzywdach cerkwi prawosławnej. A otóż co ksiądz Dominik w materii tej nam pisze: "O cerkwiach - pisze - chłop się pyta, któremu śaćna o Bogu wieśna, śaćna wiara. Wysoka to asprawdę teologia, /~~śaćna~~/ nie gcin to ją wymyślił."

Ślepy:

Prawdę gada. Śiwst Leszczyński. Śalacha to schizmatycka one krzywdy religii greckiej wymyśliła. Chłopom to naszczepiła, sama przez to do Chmielnickiego przystaje.

Ruś wszystko zdrzajoy. Ruś żadnej ufać nie może.

Cażś nadzieja w ludziach polskiej krwi, katolickiej wiary.

Albożay nie chrześcijanie? Ruś nasi bracia. Choć i zdrzeszyli, polszowad ich trzeba.

Nie śaćowad. Karystko, co ruskie, Chmielnickiego tylko wyglada.

Kisiel: /~~śmieje się~~/

Jeśli wszystko Ruś za zdrzajców i prawie na euiscienców umajecie, jakżś otąd miary brać, jeśli nie tę, że postyć nam się trzeba wion ruskich, to któż by zdrzajcą obcego domu chwiał? Albo kraj to jest nasz, a wtedy w zgodzie z nimi być musimy, albo kraj to jest obcy - tedy odcyć nam wżąd stantąd nalezy. Czy też całą ludność tatejską wyrzesać byćcie chcieli?



Głosy:

Hości panowie, to zdrada. Wojewoda Kisiel już udzielnoscią Ukrainy nam grozi. Obcy, Rusin, schizmatyk, ubliża narodowi polskiemu. Gorze nam. Gorze. Gorze.

Kisiel: ~~Wzrostle~~

Wnaczyć w ojczyźnie obcych, ani wiedząc, jak tym doleśnacie granice Rzeczypospolitej, jak pomniejszacie jej siłę. Bodaiby czasy nie przyszły, kiedy ze wagardą mówić się będzie: jam obcy Polakom. Jak dziś trwają jeszcze ostatki świetnych lat, kiedy honorem było dla każdego obcego znać się zym i obywatelem Rzeczypospolitej.

Głosy:

Woda Woda to wszystko na rebeliantów słyn. Zograniczone to filozofix, nam Polakom egoła niestrawne.

Opaliński:

Zmuszonym prosić wasność panów, ni w czym ich wolnych głosów nie hamując, abyśmy nie odciągając, o właściwej materii mówili, która jest postać konieczna odprawienie & obrony skutecznej prędkie obmyślenie. Postowie Chmielnickiego oczekają, średnie przeszedł tym ich przydługim zatrzymywaniem.

Postowie Kozacy

Postę Kosowski:

Konim postom tym rozbójnickim odpowiemy, sami życzymy od nich odpowiedź wieść, nali prawda jest, w czym całe miasto już mówi, że mają ze sobą w skrajności jakieśi przywileje, od króla rzekomo im dane. Wejść, musi je mają, kiedy o tym tak już głośno.

Postę Jowialny:

Król nieboszczyk, Fanie świeć nad jego dobrą duszą, na wiele rzeczy się odważył, ale by przywileje miał bez wiedzy stanów komu wydawać, niepodobne to chyba rzeczy. Dziś.

Postę Województwa Ruskiego:

Ta jeśli król wydał przywileje, ta nie mógł tego uczynić bez



pieczęci koronnych. Wyśledzić to potrzeba i pokarać tych, z których wiedzą do takich rzeczy przyszło.

Głosy:

Kancelarz to musi wiedzieć.

~~Jadli pieczętował, to jak na sárada stenu sárada sárada, sárada go sárada.~~

Kopie tych przywilejów musiały być przy listach, z którymi posłowie przysłani.

Kancelarz sárada sárada sárada sárada.

Dawać sam posłów kosackich.

Niech się te chamy stawia i one listy władystawowe okażą.

Niech się wyda, pranda-li to czy igrastwo, że ich król posiłkował, do wojny podjudzał, na morze kazał chadzać.

Kisiel:

Za to ich karać chcecie, zbrodnię na nich przewodzić, że mieli od króla nakazane bić się z nieprzyjacielem ojczyzny? O to zmarłego króla winujecie? O świecie, na którym osłowiek rządzi, a rozum w troje tyle rządzony.

Obuchowicz:

Onych przywilejów szukać to jakby kto czasu pebara, miasto gasić, pytać o jego przyczynę. Albo jakby tego, co wpaść do studni, pytać, jako się tam dostał. Przyczynę wciąż dociekamy, a owo skutki walą nam się na głowę.

Posel Jowialny:

Dopiero w dudki, kiedy czas krótki. A toż posłowie kosaccy ni w co się nie wdają, choćby mieli, albo wiedzieli co, negawite to zbędą i to nie będzie z godnością iaby poselskiej. Otom się przecie nauczyli przysłać czasy zgadzać. Dixi. Dixi. /~~zgadzać~~/

Głosy:

Kancelarz niech się w tym sprawi. Kancelarza pytać.

Dawać posłów kosackich.







A wasz ataman., mając on listy jakie od króla?

Pietruszko:

Jakoś i pytajcie, jasno wiecie, miłostywyj pane. My niczego nie znamy, ta nie znamy.

Opaliński:

Pokażcie się, jeśli prawdę mówicie. Rzeczypospolite w swoim czasie o to Chmielnickiego zapyta. Możecie teraz, panowie młodoj, wrócić się na wasze gospody. Te listy będą wam przysłane i bezpiecznie odprawieni zostaniecie do swoich.

~~/ cała ta kaza była smutna i nieczysta /~~

Czasy:

Tedy nieprawda jest i ludnie udanie o tych listach. Kanclerz nie winien. Przeprościć kanclerza. Panie kanclerzu, darujcie tym językom.

Opaliński:

Ja ubliżenia i obawy Bogu mojemu ofiaruję, a was, miłostywy panowie, o jedno proszę, by czasu nie mierzcie, rady nasze do przedniego końca prowadzić. Stany Rzeczypospolitej proszone są, by dały swą sentencję o regimencie, uniwersałem rady senatorskiej na wojsów teraźniejszej potrzeby proponowanych.

Czasy:

Litewscy hetmani za niebytnością koronnych na czele wasz atamach wojsk stać powinni.

Wiśniowiecki wojenny pan, sam jeden swobodnym kupcem czoło stawi. Jego chcemy mieć wodzem.

~~Jego chce wazyma szlachta. Niech dyje książę Jarema.~~

Obuchowicz:

Sam bym przekonał innych wodzów nad innych trzeci. Ale skoro są już uniwersałem naszczepni, a czasu na próżno nie mamy strata, prosto proponuję ich zostawić, a do rady wojennej komisarzów im przyjąć.

Czasy:



Uniwersału sejmiki nie przyjęły.

Ze psie posiadacie many ten uniwersał nazowieckich proboszczów i szeregów.

Wszak panowie, nie urażajcie Mosurów, bo was w jaglanej kaszy zjedną.

Bogusław Leszczyński:

Jest od panów senatorów proponuje, by trzydziestu dwóch komisarzy regimentarzon przystawić.

Kisiel: /~~szary~~/

\*edy jakbyśmy już trzydziści dwie bitwy przegrali.

Głosy:

Zgoda. Wotować na komisarzy regimentarskich.

Zgoda i na regimentarzy. Niech ta już będą.

Komisje wybrać do traktowania z Chmielnikiem, Deputację do złożenia listów.

~~/na całą senatu wybiorąj; kandydatów./~~

Kisiryos:

~~Jeż waszą świętą sprawiedliwość może być.~~

Cesoliński:

Tak tedy, że białą zgodą waszą, ichność niżej panów, prosić będącym panu Kisiela, wojewodę bracławskiego, aby raczył pan instrukcji nam przedłożyć, z którymi komisarsie do wojska zaporoński go mają pojednać.

Kisiel:

Wszak ja żywię nadzieję, będąc do efektu jakiego przyszli, gdyż pono ani wojny, ani układów szersze nie chcemy, tak tylko że wanytkim zwłoczemy, a onokamy, co Pan Bóg albo też diabeł szary. Ciężko mi te punkta przedkładać, skoro mnie tu i tak pamiętają o a rajanie rebelii, choć ja sam od haluzjstwa śnięty. Z'temu kiedy moje proponuje zbyt łagodne się wasznościom zdają, niech drudzy swoje okadą, lepiej się nadają.

Jędrzej Leszczyński:

POŚLANIEC  
Brzezński



Jakie warunki pokoju Kozakom przedłożyć mamy, jasno to z obrad naszych wynika. Salachę wszystką pojmaną mają wydać, także i tę którą się do nich, wiarę Rzeczypospolitej sławiaszy, nawiązała. Herastów i przynależców to samo niech wydają, by karę odnieśli. Broń mają wydać, ligę z Tatarami rezerwad. Listy króla Władysława niech wydają, śród nich się nie spodziewają. Wierność Rzeczypospolitej nową przysięgą mają stwierdzić i straż u granicy wojskiem zaprzeczakim mają trzymać. A co żądają dwunastu tysięcy rejestrowych, to dosyć będzie Chmielnickiemu pozwolić jeden lub drugi tysiąc nad onych sześć, dawnymi ordynacjami ustanowionych.

#### Bisieli:

Punkta od księdza podkanclerznego proponowane dobre są do przedłożenia wrogowi pokonanemu. Tu maś, uważajcie, mości panowie, mamy sprawę ze zwycięzcą, co nas poraził, a tak jennozę potęgę Rzeczypospolitej czuje, że na karku nam prawie stojąc, każe się i o miłosierdzie prosi. Toż nie jest roztropna w takich kondycjach wrogowi kary grozić. Toż sam rozum uczy...

#### Jędrzej Leonowicki:

«To win swoich żałuje, ten broń okłada, włosiennicę przywdział i na łaskę obradnego się udaje. Nie jestem i ja krwi chrześcijańskiej obciay, a jako duchowny i katolik nie mogę być, jeno za przebaczeniem. Niech im Rzeczypospolita miłosierdzie, owzem, pokasze, ale najpierw do psoty trzeba ich przywieść. Niech karę wezmą i dosyć na obrońce swoje uczynią. Godność Rzeczypospolitej wymaga surowości, a nie ustęptw i płaczenia się przed buntownikami.

#### Gasoliński: /~~tracąc ciępliwość ostrego statysty~~

Ma zły szacunek godność tę księdza. Żądania Kozaków rozobrawszy, nie maś nie najdzieny przeciwnego godności Rzeczypospolitej.

#### Janusz Radziwiłł:

Toż i sejmiki nasze litewskie mówią, że swawola kozacka godna pokarania, a taki pryncyp buntu trzeba unieść.



Kisielel:

Jeszcze i to przepomniał ostrzeżó, że komisarzom do traktowania z Chmielnikiem winna być dana zupełna moc, żeby mogli punkta układow jak się im zda odmieniać według okoliczności, jakie się okażą.

Jędrzej Leszczyński:

A na cóż byłby czas nad punktami trawili, jeśliby nie miały być strictly przez komisarzów obserwowane? Na pana Kisielela dyskrecję układy wydawać, to jakbyśmy się już Chmielnickiemu poddali.

Kisielel: /~~szepa się~~/

Na moją dyskrecję król całej Rzeczypospolitej wyśawił, kiedy mnie posłał do Moskwy czynił. Na moją dyskrecję krew żołnierską wydawał, kiedy mnie na ciele chorągwi w potrzebach Rzeczypospolitej stawiał. A ten się zaufaniu ojczyzny nigdy nie sprzeniewierzył. Nie rękę się do tej komisji. Czyście sami, jak rozumiecie...

~~Wskazując, wyrusza się. Pożaniec staje przed Osolińskim/~~

Osoliński:

Co za wieści? Skąd przybywacie?

Pożaniec:

Spod Zamocisz. Szłopi się wszędzie do Kraywonosa łaszą i dwory nachodzą. Chmielnicki wiadomość dostał od Kraywonosa, jakoby postępie wojska cyperskiego w Warszawie na pal wbici... Tedy rozjeżdż dalej nie obserwując, ruszył ze wszystkimi siłami. Ordy baniebnie wielkie za nim ciągną. Chmielnicki na Zamość idzie. Po drodze pali i wycina. W kilkoro dni, powieśa, i we Warszawie będącie.

Albrecht Rodziwiłł:

Ołyka moja, Ołyka. Sadaaj bracińku... Panie odpuść... Ołyka spłądoro- wana?

Pożaniec:

Ołyka? Nie, Ołyka wolna. Bakiem poszli. Na Ostróg, na Tuchyn...

Albrecht Rodziwiłł:

Chwała Panu Bogu na niebie. Boże uniejęzaj grzechy moje., Panno



święta, osioł mój lichy domek. A to bym nie miał z osiego ojczyźnie  
 biednej słyszeć.

Krzyki:

Gerse nan. Gerse. Biada. Biada. Pożonne wzięte.

Dużory popalone.

Chmielnicki wali na Warszawę.

Krzywonos wyciął wojsko. Pożonne wzięte.

Tatarzy idą na Warszawę. Do broni.

Głosy:

Komisarzy do Chmielnickiego ślad.

Co duch komisję ślad. Gdzie komisja?

Ossoliński:

Meo ci panowie. Prędzej nam trzeba rezolucji. Słyszę tu wołających  
 o komisję. Tak i ja rozumiem, że ślad ją trzeba nie mieszkać, aby  
 jak długo można, powstrzymać szalone popęplstwo. A do tego nie widzę  
 nikogo sposobniejszego niż pana Kisiele, który przy łasce Bożej  
 tę straszną obmurę, na ogół ojczyzny godzącą, ras już z besprzymka-  
 dną pieczołowitością staraniem swoim rozegnał. Ale my tak, a Bóg  
 inaczej. Na jażowych radach czas trawić dopuszcziliśmy, że od nicnych  
 paskwilów i plotek, jakobyśmy posłów kozackich ubili, rezerwało się  
 to zawieszenie broni., umiarkując wojsko utancio, bądź traktat pokoju  
 przyszedł do skutku. Nie czas dziś okrom pana Kisiele, kto by mógł  
 nas, póki co, jednać z nieprzyjacielem sejdłym i rozjuszonym.

Kisiele:

Ze słowa miłościwie Bóg zapłać panu kanclerzowi. Coś ja za to jednanie  
 wycierpiał przyświadek i trdukeyj, głępie już po świecie. Jakoś takim  
 jednem pojony bywym się nam ostawać, a dopiero siły mieć by poselstwo  
 na siebie brał. A choćby wziął, jako to dżwignę, kiedyś wszystko  
 kortunę postawił, nęczars i wygnanie tu stoje. A zdrowie na usłu-  
 gach Rzeczypospolitej stracił, ten wszystko urząd i w obolających  
 kościach duch się ledwie kołata. Nie moje już siły, nie dla mnie



te nieczłowieczne trudy...

Gosoliński:

Nie własnym tylko, ale także, że wszystkim rady bratniej intencją  
proszę i błagam was, panie wojewodo, byćcie dla dobra pospolitego  
darowali wszystkim uszczyptki i kraydy, przepomnieli obywateli, za  
które my was pokornie skruszoną sercem przepraszamy. Zbierzcie  
siły świętą, posłuchcie jeszcze ojczyznę w tym ostatecznym kłopotcie.  
A żęćcie dobr swoich pozbawieni, tedy ja was na tę podróć waszą cały  
mój dwór gotów ofiarować, i wszystkim służbę moją, lubobym sam s  
jednym pschołkiem miał zostać.

Głosy:

Nie wadragajcie się, panie wojewodo. Was was - niskań ratunku.  
Ratujcie nasze dony i dzieci. Ratujcie Rzeczpospolitą.

Kisiel: / ~~s płassem~~ /

Panie konclersu, dobrodzieju mój, sercem usiłowany. Pracia moi.  
A tośbys nie był człowiekiem, bym s płassem Bogu i was nie dziękował,  
że się ta nieswistość ku mnie szczególnie obaliła. Poniosę, was jako  
sędacie, ostatek zdrowia i resztę krwi mojej dla ojczyzny i albo  
nieprzyjaciela uspokoję, albo życie poświęcę... Bo i to powinniście,  
bracia mili, że pokoju chcemy, aleć i na wojnę musimy być gotowi.

Głosy:

Wiech was Bóg błogosławia, wojewodo.

Bóg prowadź. Bóg wspomogaj. My s wami.

Na pokój albo wojnę.

Oto wraca się nadzieja skołataną ojczyznę.

~~/niech płassem, Gosoliński ratuje płassem, Kisiela./~~

Gosoliński:

Żędy zostaje nam jako noc supelną pana Kisielowi jako wielkiemu  
konclarsowi Rzeczpospolitej dać, a godnych towarzyszy ku przy-  
dawczy, o to prosić, by nie mieszkając w drogę się wybierali.

Głosy:



Możesz się wstawić.

Wiesz swoim geniuszem rzecz do skutku przyniesiesz.

Wierzę w Boga. Szczęśliwej drogi. Bóg wamieraj.

Opaliński:

Jego miłość księża przemaszają teby do jutra rozwiąże.

~~/Wszystko pomyśl sobie, rymowując. Wszyscy walczyliście biko na alarm, zapada wroch/.~~

Cesarski: ~~/do swego/~~

Na wszystkich drogach rozstawne konie trzymać. Oficerów mojej kancelarii wzmocnić. Całą noc mają ocuwać. Uniwersał do województwa jako treść wici wzmocnić. A naś wzmocnić na koni.

~~/Wszystko pomyśl sobie z podkancelernym [cesarskim]/~~

Jędrzej "cesarski":

Wierzę w Boga, wszystkim razem dostali, czego wasze serce życzyło. Macie pełną noc traktowania z rebeliantami, jako waszemu sercu nakazuje. Cała teraz nadzieja w waszym geniuszu cesarskim, w waszym polskim geniuszu, k'óry oby was drogę, jeśli nie skuteczną, to go nadei naszej przystojną, pokazał.

ZMIANA  
ŚWIATEŁ

KOZAK KISIELA

Kisiel:

Cesarski geniusz? A jeśli geniusz polski nie naszym cesarskim rozumieniem rzeczy chce być? Wątpię, że on go w sobie nosi. Onie się widzi, że nasz geniusz sierotą jest, błądzącym się i odpychanym od nas. I gdzieś ubijem tego, w kim on się pokazał, niebyle w nim nadzieje nasze ubezpieczyć mieli. A wielkością narodu jest pomazać geniusz swój w kaskadach on się okaże. Może on się okazał w królu, może i w jakim prostym chłopięciu ruskim albo-li muzułmanin. Jedno że na tym naszym świecie nie pożywi się on, cierpieniem tylko, potwarzą i obłąką się usorny.

Jędrzej "cesarski":

Wszystko już ciemno widziacie wszystkim, może wojewoda, i nad ciarę już grze do nam przystojnie. Nie dziwno teby, że na was jako na turbotora publicznych rad potrzeba...



Kisiel:

Nie rad, bo to sami haniebnie nieczną lubicie, ale sunień turbatora  
boicie się, nie już wessie, a w każdym, kto ducha nie ngnuoniał i  
o ducha a wami się wadzi. Widzę ja on geniusz bardzo cudny, co przez  
nas świeci, jako płomień Boże przez lampę podłej roboty. Ale my  
własny geniusz pod korcem chowamy, on u nas pasierbas i sierotę.  
Uporzyliśmy go i w królu, a u nim samego króla, bo był z takich,  
co bez technienia geniuszu być nie mogą.

Jędrzej Leszczyński:

Omyliliście się kładąc wszystkie nadzieje na królu. Z królem wiąza-  
liście się przeciwko narodowi, aś wiadomo było, że króla moc a nas  
jest, a niskań więcej.

Kisiel:

Ten przedstawia interes popolity, kto myślą wielką żywi. Król ja  
siał, a w naszym głosie powozachnym i swarliwym jeno prywatne inte-  
resy wrzeszczały. Tak ono było i nad tym ja tu płaczę.

Jędrzej Leszczyński:

Zadocę już tych, co płaczą nad Rzeczpospolitą. Płaczą nad wolno-  
ściami, którymi państwo to urosło, a radovalibyście się pono despotii  
barbarskiej tylko narodom przyswoitej. A jeśli geniusz zmarły  
króla oplakujecie, toś sami mówicie, że się on w różnym osobach  
pokazuje. Wieszcie się tedy, boś go Rzeczpospolita, aś może nieczną  
nie, w waszej osobie dzisiaj widzi. Gadacie też w naszej raczy jakby  
cień Władysławów.

Kozak w służbie Kisiele: /wzrost/

Wasza miłość... siali to prawda, że zaraz w drogę ruszamy?

Kisiel:

Tak i ma być. Jeszcze daisiaj na noc ruszamy.

Kozak:

A dokąd, wasza miłość?

Kisiel:

Pacholikowie  
Omelian



W daleką drogę. Do Polski.

Kozak:

Wasza miłość raczyli powiadzić?...

Kisiel:

Do Polski, mówię. Ruszaj. Idy. I szczerob wasz szutko buzo hotowo.

Kozak:

Do usług waszej miłości. /wchodzi/

Wędrowny Łaszczynski:

Weniuszu sieroty jako wiatru po polu szukać biesy. /wchodzi/

Kisiel: /sam/

Ujęliście mi oczy. Młody. co najcięższe pod nogiście mi cisniali. A teraz... kopka, skoczko, stary Kisielu, wstaj ojczyznę, którą ku ostatecznej zgubił my pochylili. /odchodzi się znowu/ Ciepło - nie. A geniusz polski wasz taky nie wagał się. Lubię powiadać: nie będzie w Polsce dobrze, aż będzie bardzo źle. /po chwili/ Są, którzy umieją szczerze kadywać. My bardzo wielec byliśmy i szczęśliwi, ano, nie umieliśmy temu poddać. Nauczamy się być godnie z nieszczęściem. Aż przyjdzie czas, że i brzozię szczerliwoci se sławą i z chluba będziemy sposobni dążyć. I czas ten - przyjdzie - sprawiedliwie.

~~/Na scenie wchodzi wychodzący się z piwni chóralny "Oj. pje Bajda" wódek Kisielu. Potem chwila ciszy i na miłość trąbią galopującego konia. Na scenę wchodzi pacholikowie i zaczynają sprzątać./~~

Pacholikowie: /Śpiewają, pracując/

Te warszawskie miasto szeroko i długie,  
Nie było tu chodzić moje nogi długie.  
ani nogi chodzić, ani ręce robić,  
Musiałoby się tu same złoto rodzić.

~~/A placemka, gdzie się śpiewa liturgicznego z katedry od trzyny wóla wzdycha. Pacholicey pracują śpiewać./~~

sprawdzić kurtynę

M  
MUZYKA



Pacholik I:

Chłopaki, Król tam leży. W wieię Ojca i S. na... /~~Wojna się~~/

Pacholik II :

Nie strach wam? O lo Boga.

Pacholik III:

Co ma być strach? Król był dobry. **▼**Barzy strach tych żywych, co z tela  
poszli. Takie krasyki podnosili, tak ślepiami toczyli. **▼**Jożem wiadzieć.

~~/Wszystko się najgorsze się wśród nich Omeliana/~~

ZNAK  
KAMELIA-  
NOWY

Pacholikowie:

Omelian. Ty z królem jeździł na łowy. Ze pay. Powiadał. Dobry on był?

Omelian:

Dużo dobryj buż, kerol miłostywyj. Pohladyt, ruskojeu białoju znak daje -  
Omelian, każe, chody, każe, spiwaj seni, Bajdu, każe spiwaj. Serbieckoho,  
każe, ksiendza, nena, pomez, nena komu, każe, serca uciossyć. Spiwaj,  
buże strada duszi. Oj, dobryj buż. /~~Wojna~~/

Pacholik I:

Jakże tyż te panowie kwarde. By chocia ohtóry po królu zapłakał.  
To i obcy płakali. Bój by król nieboszczyk chłopem.

Pacholik II: /~~Wojna~~/

Nieozno odpoeczenie racz mu dać, Panie...

Wszyscy: /~~Wojna~~/

A światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków, amen.

Pacholik II:

Nieozno odpoeczenie racz mu dać, Panie...

Wszyscy:

A światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków, amen.

KURTYNA

Pacholik III:

Nieozno odpoeczenie racz mu dać, Panie...

Wszyscy:

A światłość wiekuista niechaj mu świeci...